Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1 00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 2. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 14-go Stycznia 1909 roku. Rok XI

DO POLONII W PITTSBURGU I OKOLICY.

Po całym szeregu lat pracy społecznej na niwie piśmiennictwa polskiego w Ameryce, redaktorze p. L. achnikowskim, po stosunkowo krótkiem pobycie na stołku redaktorskim jego następcy, powołany zostałem do współpracownictwa przy tej ważnej i poważnej placówce wiary i polskości w miejscowości dla nas Polaków, wystawionej na rozliczne napaście, przeciw którym nietylko bronić się, lecz również występować ostro przychodzi.

Obejmując kierownictwo szeroko rozgałęzionego pisma „Wielkopolanin'' słusznem wydaje się, by pokrótce choć wyjaśnić poglądy i dążenia, podług których nadal pracować i postępować w sprawach ogółu będziemy.

Przy dewizie umieszczonej na stronnicy pierwszej „Bóg i Ojczyzna'' stale i wytrwale nie tylko stojąc, lecz broniąc, jesteśmy głęboko przekonani, iż spełnimy pierwszy i kardynalny nasz obowiązek Polaka-wychódźcy

Przybywszy do tego grodu dymu i żelaza, uczułem pewną obawę czy uda mi się podołać przyjętym na siebie obowiązkom, widok jednak i poznanie się bliższe z rzeczywistą duszą tej placówki Wiary i Polskości z Wiel. ks. C. Tomaszewskim, rozpędziło zupełnie wachanie, a energia tego bojownika natchnęła pewnością, iż pod jego kierownictwem, a światłą wskazówką, podołamy przyjętym obowiązkom. W obronie polskości, towarzystw polskich, w ogóle spraw naszych, stał będę wiernie i wytrwale, nie owych zgangrenowanych, lecz zdrowych, nie przewrotnych i bałamucących lud, lecz w obronie niosących światło i zjednoczenie, nie w obronie jednostek, lecz ogółu. Praca na tem polu choć na oko wydaje się ciężką, będzie lekką, gdyż wypłynie z obowiązku jednostki Polaka, — walczącego w obronie idei swoich na ziemi choć wielce nam przyjaznej, lecz w rzeczywistości po macoszemu traktującej nasze sprawy narodowe.

Co do stanowiska w miejscowych stosunkach, w pierwszym rzędzie pragnę, by Towarzystwa miejscowe poczuły, iż w pracy mojej znajdą zupełne poparcie, a czucie między ich czynnościami, a redakcyą powinno być nie naprężone, lecz jawne, serdeczne, a polskie. Wiele błębów popełnia się bez kwestyi, lecz najwięcej wypływa z braku zaufania, lub przez wpływy osób niechętnych lub intrygantów.

Zajmując stanowisko redaktora, oświadczam kolegom po piórze, iż jak nigdy dotychczas nie bawiłem się w żadne polemiki osobiste, tak i nadal wytrwam przy tej zasadzie. Ujadanie, szkalowanie, podburza tylko do odpowiezi, których później, przy bliższem poznaniu się żałujemy, a jak wiele pracy możemy w tym czasie uskutecznić.

Z dobrą wiarą i nadzieją, iż stosunki dobrze ułożą się, staję ponownie w szeregu pracowników polskich, mając niepłonną nadzieję, iż przy dobrych chęciach, a pomocy innych, dzieło złoży się dobre, o ile coś dobrem być może na świecie.

L. Haduch.

Ob. A. Lewiński, stary polsko-amerykański dziennikarz, były redaktor „Wielkopolanina'', którego zarząd będzie dobrze pamiętał, a ostatnio redaktor „Dziennika Narodowego'' wyjechał do Buffalo, N. Y., gdzie obejmie redakcyę „Polaka Amerykańskiego''.

UWAGI.

W „Dzienniku Związkowym'' z dnia 6go Stycznia, p. Waw. Bejma z Donory tak pisze:

„Panuje tutaj pewne niezadowolenie za artykuł ks. T. w „Wielkopolaninie'' o Z. N. P.

„Związkowcy dali wyraz swemu niezadowoleniu w dzień Bożego Narodzenia, w czasie kolekty na Ochronkę w Emsworth. Podczas gdy roku zeszłego zebrano $80.00, w tym roku zaledwie $25.00''.

A więc **to na sierotach polskich**, biednych, niewinnych istotach, chcą się zemścić Związkowcy. — Czy to pięknie? czy to po chrześcijańsku? to taki wasz patryotyzm?

Jeżeli opinia ks. T. nie podoba się Związkowcom, to wolno im z ks. T. polemikę prowadzić, i rzeczowo odpowiedzieć na artykuł, — ale mścić się na biednych waszych polskich sierotkach za to, że zdanie ks. T. nie zgadza się z waszem zapatrywaniem, to chyba **zbrodnia narodowa**.

Kolekty nie dajecie ks. Tomaszewskiemu, tylko sierotkom na chleb i ubranie. — Przez to nie wyrządzacie krzywdy ks. T. ale nieszczęśliwym sierotkom.

Czemuż w innych parafiach, — gdzie także są Związkowcy, nie postąpiono sobie w ten sposób?— Bo każdy rozsadny Związkowiec mówi tak: „Co innego ks. T. a co innego biedne sieroty. Z ks. Tomaszewskim możemy się rozprawić w gazecie, ale sierotek karać za to nie można. —

Wszakże i „Dziennik Związkowy'' bardzo często wypowiada swoje zdanie o księżach, o szkołach, czemuż więc i ksiądz nie ma mieć prawa wypowiedzieć swego zdania co do Zarządu Związku?

W artykule, który nie był żadną napaścią na Związek lub Związkowców, wspomniałem, że do Związku wstępować **nikomu** nie zabraniam, bo to nie odemnie zależy, do jakiej kto organizacyi wstępuje, ale od wolnej woli każdego człowieka.

Zrobiłem tylko tę uwagę, że do Organizacyi tak potężnej jak Związek, nie powinno się przyjmować ateuszów, żydów i td. bo ci **nigdy** Polakami nie byli i nim być nie mogą i nie będą.

To, że ktoś mówi po polsku, jeszcze nie jest dowodem, że jest Polakiem, a przecież każdy przyzna, że żydzi to najwięksi polakożercy.

To co słyszałem podczas uroczystości 150 letniego jubileuszu założenia miasta Pittsburga, **to każdy żyd** ma w sercu, tak myśli i tak czuje.

Kiedy muzyka polska zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła'' żydzisko zaśpiewało: „Jeszcze nie zginęła, **ale zginąć musi**''.

Jakżesz więc mogą Polacy bratać się z takimi wrogami i przyjmować ich do swojej Organizacyi?

Związek Narodowy Polski jest dla Polaków, niech więc sami Polacy, t. j. ci co nie tylko mówią, **ale myślą, czują i wierzą po polsku** mają prawo należeć do Związku. —

Bądźcie pewni panowie, że gdyby Związek trzymał się ściśle swego programu, swej konstytucyi, — **wszyscy księża** przystąpiliby do tak potężnej Organizacyi, i nie byłoby walki, która bądź co bądź zawsze szkodzi i jednej i drugiej stronie.

Moglibyśmy się ścierać co do osobistych zapatrywań na tę lub ową kwestyę, ale taka wymiana różnych zdań, wywołałaby tylko przyzwoitą polemikę, nie przynosząc najmniejszej szkody jednej i drugiej stronie. Najprzew. ks. Biskup Rhode tak nas zachęca do zgody i jedności.

Mojem zdaniem, zgoda i jedność między nami zapanuje tylko wtenczas, kiedy z jednej i z drugiej strony będzie ustępstwo, tj. kiedy Związek będzie pilnował swego programu, i obóz klerykalny także swego, a wszyscy razem jeden będziemy mieli cel, tj. ten, aby pielęgnować nasz kochany język polski i miłość Ojczyzny.

Kościół będzie robił swoje, ucząc lud polski moralności, a Związek także swoje, wspierając materyalnie wdowy i sieroty i krzewiąc uczciwą oświatę przez dobre gazety i moralne książki.

Dopóty, dopóki organ Związku będzie drukował prawdziwe i nieprawdziwe wiadomości o księżach, o ich gospodarce w parafiach, o szkołach, my księża będziemy zniewoleni bronić się, odpowiadając na często niesprawiedliwe i nie słuszne zarzuty, i walka i nieporozumienie trwać będą dalej, a o zgodzie między nami i pomyśleć nie będzie można.

Powiecie może: a czemuż obóz klerykalny wtrąca się do Związku? — Na to odpowiadam, że tylko wtenczas wtrącamy się do Związku, albo mówiąc poprawniej do organu Związku, gdy tenże bez zbadania sprawy, drukuje rozmaite wieści o kradzieży, o łajdactwach i t. d. o których księżom ani się śniło.

Pogniewa się jakiś słabej wiary człowiek na księdza, zaraz wali korespondencyę do „Dziennika Związkowego'', pisząc prawdę i nieprawdę, a gazeta to drukuje.

Trzeba wprzód sprawę zbadać, a potem, można coś napisać, i to w tym jedynie celu, że prasa jest na to, aby słusznie karciła wybryki, tak księży jako i cywilnych.

Przyznać nawet trzeba, że słuszne uwagi prasy, to najlepszy kaznodzieja, nawołujący do poprawy.

Jeżeli zaś prasa drukuje nowinki sensacyjne jedynie dla tego, aby się zemścić, cel jest chybiony, i zamiast korzyści, jest szkoda i to nie dla jednostki, ale dla całego społeczeństwa.

Weźmy za przykład ostatnie artykuły „Dziennika Związkowego'' w sprawie Polskiej Ochronki w Emsworth.

Ks. Tomaszewski napisał we „Wielkopolaninie'' swoje zdanie, że do Związku nie warto przyjmować żydów, bezwyznaniowców, bo ci nigdy dobrymi Polakami być nie mogą, a po drugie, nie powinno się wymagać, aby 90 procent katolików, należących do Związku miało się bratać z żydami i ateuszami. —

„Dziennik Związkowy'' mógł był odpowiedzieć rzeczowo, (ad rem,) co Zarząd Związku, albo i ogół Związku myśli o takiem zdaniu.

A czyż tak się stało? — nie! zamiast odpowiedzieć przyzwoicie, zbić opinię, jeżeli ją uważano za błędną, „Dziennik Związkowy'' wydrukował napaść na biedne sierotki w Emsworth.

Celem wydrukowania paszkwilu było to, aby zniechęcić Polaków do dawania ofiar na chleb dla sierót. —

Zarzuca paszkwilista ks. Tomaszewskiemu **haniebną gospodarkę** w Ochronce i powiada, że tenże zaprzepaścił Zakład polski.

Czy to prawda? — gospodarkę w Ochronce prowadzi Zarząd Ochronki i ten bardzo dobrze wie, że i jeden cent ofiar ludzkich na marne nie był wydany.

Mamy wielkie długi, ale też za te długi mamy co pokazać. — Gmach jeden i drugi i śliczny kawał ziemi, wszystko to dziś wartości **ćwierć miliona dolarów** ($250,-000.00).

A utrzymanie przeszło 600 sierót w tych 8 latach, i procenta od pożyczek, czyż to nie wymagało wielkiej sumy pieniędzy?

Ochronka upadnie! woła jeden i drugi wróg, który dba o polskość tyle co pies o piątą nogę, a kilku głupcom wtórują ci, co wciąż szukają sposobności, aby się zemścić na ks. Tomaszewskim.

Ochronka upadnie? pewno żeby upaść musiała, gdybyśmy wszyscy założyli ręce i nie dali grosza.

Wiatrem dzieci żyć nie mogą, opału, wody, światła nikt nam darmo nie da, i procentu od pożyczki też Bank nie podaruje.

Ale czyż możnaby nawet pomyśleć o upadku Ochronki, gdyby 50 tysięcy Polaków dyecezyi Pittsburgskiej opodatkowało się na rzecz biednych sierotek polskich n. p. po pół dolara na rok? pewno że nie!

Ochronka w Emsworth to nie własność ks. Tomaszewskiego, ale własność Polonii, bo to zakład dla sierót polskich całej dyecezyi, więc obowiązkiem całej Polonii jest, starać się o utrzymanie zakładu i spłacenie długu.

Ktoś to dzieło rozpocząć musiał; konieczna tego była potrzeba, aby nasze sierotki nie zginęły dla kościoła i Polski.

Mniejsza o to, kto był fundatorem Ochronki; dziś wszyscy zdrowo myślący i prawdziwi patryoci przyznać muszą, że Zakład ten jest na miejscu.

A więc na bok zazdrość i prywata, i pracujmy wszyscy jak jeden mąż dla dobra sierót.

Ks. Tomaszewski umrze, a Ochronka stać będzie, i każda biedna matka Polka umierając, będzie miała tę pociechę, że jej sierotki znajdą przytułek w polskim domu, gdzie polskie serca Wnych Sióstr, te sierotki przytulą, i nauczą jak kochać Boga i Ojczyznę.

Oto macie sposobność udowodnienia prawdziwego patryotyzmu, wspierając **ten żywy pomnik Polonii, Polską Ochronkę w Emsworth.**

Wróćmy teraz do Związku. — Czyż „Dziennik Związkowy'', już dla tego samego, że Ochronka w Emsworth to dzieło polskie, nie był powinien najprzód przekonać się ile jest prawdy w przysłanej mu paszkwilistycznej wiadomości? Gdyby kochał wszystko co polskie, mniejsza o to, że ksiądz stoi na czele dzieła, nie drukowałby nowinek, które gdyby były prawdziwe, byłyby rzeczywiście skandaliczne i nader smutne, ale najprzód zbadałby tę sprawę, boć tu nie rozchodziło się o jednego człowieka, ale o setki biednych sierót, o sprawę obchodzącą cały ogół polski.

Jeszcze raz powtarzam, wolno nam ścierać się w wymianie zdań, bo przez to i gazeta staje się poczytniejszą i ciekawszą, ale zachowujmy granice przezorności tam, gdzie w grę wchodzi sprawa cały ogół polski obchodząca.

Jak to **niepięknie, nieszlachetnie** ze strony Polaków, że dla jednej opinii, która im się nie podoba, — mszczą się na niewinnych bezbronnych sierotkach, i tę niegodziwą zemstę afiszują jeszcze publicznie w gazetach.

Panowie z Donory! uderzcie się w piersi, i aby naprawić swój gruby błąd, zbierzcie piękną kolektę na chleb dla sierotek, a Bóg i ludzie wam przebaczą, bo wiem, że wszystko to pochodziło nie ze złości serca, ale wskutek chwilowego uniesienia, a może i namowy jednego lub drugiego złośliwego człowieka.

Tyle na dzisiaj, później więcej w tej sprawie napiszę.

Ks. C. Tomaszewki, C. S. Sp.
Żebrak dla sierót.



Członkowie Chóru Parafialnego Niepokalanego Serc Najśw. Maryi Panny w Pittsburgu na górach urządzają koncert i przedstawienie w niedzielę dnia 17-go stycznia o godzinie 8-ej wieczorem w hali parafialnej. Koncert będzie urządzony w stylu amerykańskim (Minstrel Show), a zatem będzie to nowością dla naszych ziomków w Pittsburgu gdy ułyszą po raz pierwszy minstrealne przedstawienie w języku polskim. Inicyatorem i kierownikiem tego przedstawienia jest zaszczytnie nam znany prof. Józef Nowicki, organista parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, znakomity muzyk i zawodowy aktor, który już jest od lat dwudziestu w Ameryce i pracował w podoynych trupaach. Śpiewy solowe i chóralne odbędą się pod jego batutą. Część orkiestralną prowadzić będzie prof. St. Nowicki, organista parafii św. Wojciecha z południowej strony, znany nam również bardzo dobrze z swych wybitnych zdolności muzycznych w Pittsburgu. Dyrygować będzie Symfonia orkiestrą. — Na żakończenie odegrają amatorzy komedyę p. t. „Stryj przyjechał''. Reżyseryą zajął się p. Józef Kosmalewicz.. Chór parafialny N. S. N. M. P. jest najlepszym z polskich chórów w dyecezyi pittsburskiej który liczy 70 członków — w tem 37 pań i 30 mężczyzn. Znając aranżerów koncertu z ich zdolności muzykalnych, spodziewamy się zobaczyć w niedzielę licznie zebraną polską publiczność.

Jak też to ludzie się mylą.

Napisał ktoś korespondencyę, podpisał się W. T. zaraz wielu zaczęło gadać, że to pewno Wacław Turski, tymczasem to był Wojciech Toboła.

Napisał ktoś drugą, podpisał się „Jeden z byłych parafian'', zaraz posądzano poczciwych ludzi, tymczasem był to jakiś Kuprytek czy Górzyczek, ani jeden ani drugi do parafii żadnej nie zapisany i nie należący.

Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. — Najlepiej każdy korespondent zrobi, gdy podpisze się całkowicie, ze wszystkimi tytułami i godnościami, bo wtenczas każdy wie z kim ma do czynienia.

Jak to głupio bowiem wygląda gdy korespondent chce dać do zrozumienia, że mieszka w parafii tej lub owej, gdy tymczasem mieszka poza granicą tejże parafii, bo za rzeką.

W Nowym Roku poprawmy się!!

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

— **Korespondencye** nadesłane w tym tygodniu, umieścimy na przyszły tydzień, a to z powodu braku miejsca w tym numerze.

Redakcya.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Najprzew. ks. Biskup Canevin wydał Odezwę do Duchowieństwa i wiernych dyecezyi Pittsburgskiej w której nawołuje do składek dla nieszczęśliwych, którzy aczkolwiek uszli strasznej śmierci w katastrofie trzęsienia ziemi, żyją dziś w największej biedzie i nędzy.

W niedzielę, dnia 10go b. m. mają księża kolektę tę ogłosić, a w Niedzielę dnia 17go takową zebrać i odesłać do kanclerza dyecezyi, ks. prałata W. Kittella.

Ks. C. Tomaszewski bawi w Oil City, Pa., gdzie w parafii Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny prawi kazania podczas tamże odbywającego się czterdziesto-godzinnego nabożeństwa.

Proboszczem parafii Wniebowzięcia Matki Bożej, jest Wny ks. Maxymilian Polaski.

W parafii św. Wojciecha na południowej stronie, odbywa się odnowienie misyi świętej i zarazem 40-godzinne Nabożeństwo.— Ks. Prob. Górzyński zaprosił na tę urczystość Wnych OO. Jezuitów, misyonarzy z Milwaukee.

W tych dniach, sąd w Pittsburgu uwolnił ks. Wojciecha Garstkę od zarzutu zabójstwa. Dwa lata temu, kilku niespokojnych ludzi przemocą weszło do plebanii, żądając książek parafialnych. — Ks. Garstka książek im nie wydał, bo taki miał rozkaz od ks. Biskupa, więc ludzie ci rzucili się na księdza, i wtenczas **we własnej obronie** był zmuszony strzelić, raniąc śmiertelnie jednego z nich, który kilka dni potem umarł. — Sąd przyznał, że ks. Garstka we własnej obronie strzelił, i uwolnił go od wszelkiej winy.

W uniwersytecie Katolickim w Louwanium, w Belgii, słucha wykładów 2,144 studentów, między nimi 25 Amerykanów.

Archidyecezya New York, 18 lat po założeniu, liczyła 10 tysięcy katolików i 12 księży. — Dziś, 100 lat później, liczy 4 miliony katolików i 2,400 księży.

W Butler, Pa., katolicy ajrysze budują kościół za 100 tysięcy dolarów.

Jakaś bogata pani umierając, zostawiła parafii w spadku 85 tysięcy dolarów. — Tak to łatwo budować i prędko można wyjść z długów.

ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ. w Emsworth, Pa.

Na rok Pański 1908.

Ks. A. Smełsz, prezes.
P. Jan Hareńsski, wice-prezes.
P. F. A. Piekarski, kasyer.
Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Ks. Jan Jaworski,
Pan A. Ratajewski,
Pan. Wł. Dogonka.

Opiekunowie Kasy:

Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. M. Orzechowski,
Ks. Jan Rykaczewski,
Pan Wojciech Pisula.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Maryan Glinowiecki Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::
Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego od**bywają się** w pierwszy Czwartek każ**dego** miesiąca w klasie szkoły para**fiainej** o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści **się** pod No. 506 S. Harrison ulica. —

Wszelkie korespondencye dotyczące **Stowarzyszenia** Kasy Pośmiertnej pod **opieką** M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, sekr. Sanisław S. Jasik, — Posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej.

(Nadesłane).

CZY TO PRAWDA?

(Ciąg dalszy).

Religia Chrystusowa nie boi się światła, ani szuka ciemności.

Począwszy od św. Pawła, który ją przepowiadał w Atenach, aż do dni naszych, przechodziła ona przez wszystkie szkoły, stawała w obliczu wszystkich akademii, zaglądała w oczy wszystkim uczonym, bez różnicy narodu i wyznania, i **nigdzie** pohańbioną nie była.

Owszem, u jej ogniska brali **natchnienie, siły, światło,** wszyscy wielcy myśliciele, przodownicy nauk i cywilizacyi europejskiej. Tylko **rozumkarze** twierdzą, że kto jest religijnym, ten i oświaty nie posiada.

Nie chą religii, bo ta niby jest niewolą dla ich rozumu, więc chcą wolności, która jest najnikczemniejszą niewolą, bo niewolą namiętności, służalstwem świata. — Chrześcijanizm był zawsze i pozostał szerzycielem wiedzy. — Religia i dziś jest pionierem cywilizacyi.

Na łonie naszego narodu są liczne tłumy, dla których nauka nie istnieje. Dla tych ludzi, całą przyszłością są lata ich życia, a całym światem powiat, który zamieszkują. —

Cóż ich łączy z ludźmi wykształconemi? nie nauka, bo jej nie znają; nie szkoła, bo jej nie mają lub do niej nie chodzą; nie zwyczaje nawet, powiem nie język, bo swą gwarę nieświadomie oddzielają od naszej wyrobionej mowy miejskiej. —

Jeden jest łącznik, który prosty ludek z wykształceńszymi wiąże, **to religia.** —

Wiara dla wiedzy pracuje, gdy **człowieka urabia,** wolę umacnia, uśmiesza żądze i namiętności, które zaciemniają umysł, niepokoją sumienie i stają się przeszkodą w badaniu.

Któż śmie twierdzić, że kościół katolicki hamuje postęp wiedzy?

Kościół korzysta ze wszystkich nabytków cywilizacyi, przyjmuje chętnie udogodnienia, które płyną z wynalazków coraz to więcej podziwu godnych.

Stan oświaty i kierunki literackie, estetyczne odbijają się w pieśniach, kazaniach i całem piśmiennictwie religijnem, bo działacze i pisarze tego kościoła, są dziećmi swego wieku, ulegają wpływom swego otoczenia.

W zasadach, w dogmatach wiary postępu nie ma i **być go nie może.**

Ale w nauce teologicznej, w prawodawstwie kościelnem, jest i będzie postęp i udoskonalenie. — Rozumie się, że nie ten postęp, którego pragną liberali, bo postęp w ich mniemaniu, to znaczy: wierzyć co komu rozum każe, a raczej co namiętności wierzyć każą.

Kościół postępuje, ale w granicach możliwych, w granicach moralności.

Są religie, gdzie powagę wiary umniejszono na rzecz rozumu i wiedzy. — Są to religie protestanckie. Tam każdy może mieć swoje własne przekonania, **oparte nie na wierze,** ale a dowodach rozumowych i pewnikach nauki.

Wolno tam zmieniać, według swego widzimisie poglądy, sądzić i odrzucać prawdy.

Kościół nie zrywa z nauką, ale też z niej nie czyni probierza swoich prawd.

Nigdy kościół nie przeinaczał zasad wiedzy ludzkiej, jak to czynią często rzekomi szerzyciele wiedzy. —

Kościół wyraźnie uczy, **że w prawdach naukowych,** rozum jest jedynym i niezależnym sędzią i nauczycielem.

To jednakże każdy przyznać musi, że i w umiejętnościach świeckich, rozum tysiąckrotnie się zdradził, **że jest ograniczony** w poznawaniu. — Wszystkich objawów w naturze nie wytłómaczy, nie wyjaśni, ani zrozumieć nie zdoła. —

Cóż dopiero, jeżeli ten rozum w wątłej łupinie przyrodzonych zdolności, wypłynie na niezmierzony ocean prawd objawionych? **Jeżeli chcemy** rozum swobodą obdarzyć, na wzór rozpuzczonego źrebca, co nie znosi żadnego wędzidła, (a tego właśnie domagają się postępowi,) to odrzucić trzeba wszelkie prawdy, potargać pęta dowodzeń, zburzyć gmach wiedzy, zgasić słońce nauki, i tak będzie koniec cywilizacyi, a nastąpi panowanie barbarzyństwa, ciemnoty, dzikości.—

Człowiecze rozumny i wykształcony! wyryj na umyśle swoim krzyż, stój wytrwale pod chorągwią religii, **niech wiara cię prowadzi,** oświeca rozum, rozgrzewa serce, a wtedy rozumną będziesz się wzbogacał oświatą i wiedzą.—

(Ciąg dalszy nastąpi).

KOGO WINIĆ.

Do ciemnych zjawisk na horyzoncie naszego życia społecznego na wychódźtwie, należą bezsprzecznie łobuzi, od których roi się formalnie po wszystkich polskich osadach.

Prasa polska przepełniona jest wiadomościami z sądów policyjnych, gdzie w statystyce widnieje olbrzymi procent nazwisk polskich łobuzów, aresztowanych za różne przestępstwa. I pomimo że pisma polskie stale karcą i piętnują wybryki samej młodzieży, a rodziców powołują do baczniejszego nadzoru nad dziećmi, liczba łobuzeryi stale się zwiększa i szeregi tych „ciemnych plag'' rosną w sposób zatrważający.

Kradzieże w wagonach kolejowych, zaczepianie przechodniów po ulicach, wałęsanie się późnym wieczorem po zaułkach. rzucanie kamieniami, niszczenie drzewek i trawników w miejscach publicznych, bójki uliczne itd. td., to rzóczy tak codzienne, że niemal przyzwyczailiśmy się już do nich, — jak do chleba powszedniego i przechodzimy nad tem do porządku. A wybryki te stopniowo stają się przyzwyczajeniem młodzieży i z biegiem czasu rozwijają się coraz silniej. Z tych więc „mroków'' z tej młodzieży psotniczej, rekrutują się następnie kryminaliści, — kandydaci szubienic czy więzień dożywotnich.

I wobec tego stałego szerzenia się zła, niejednokrotnie zastanawiano się nad tem, w jaki sposób by temu zapobiedz, jak uchronić młodzież od zupełnego upadku i zgnilizny moralnej. — Na próżno jednak szuka się jakiegoś środka radykalnego a skutecznego.

Wszelkie nawoływanie prasy pozostaje bez najmniejszego echa — głosy te nie znajdują odźwięku w tych, do których sa skierowane, bo ich nie dochodzą, bo ludzie ci pism nie czytają — tam więc jedynie dochodzi głos z ambony i na punkt ten powinni zwrócić największą uwagę księża polscy.

Za zło szerzące się w sposób tak zastraszający, bezpośredio i bezapelacyjnie odpowiedzialni są rodzice.

Zachodzą bowiem wypadki, — gdzie dusza się wzdryga patrząc na stosunek rodziców do dziecka lub odwrotnie — dziecka do rodziców. Brak rozwinięcia godności osobistej u rodziców i zrozumienia następstw, różnych drobnych często przekroczeń dziecka, wytwarza tolerowanie złego, a tem samem zachęca poniekąd do dalszych czynów.

Jeden z takich wypadków, który charakteryzuje dosadnio niedbalstwo ojca czy też głupotę, jest następujący:

W pewnym składzie, zatrudniony był jako praktykant pewien chłopiec. Chłopak, jak każdy inny, trochę już łobuza, żywy i zwinny dopuszczał się różnych psot a nawet „zaglądał'' do kasy właściciela składu. Pewnego razu, podczas nieobecności pryncypała, z kasy zginęło pięć dolarów i w dodatku z jednej z szafek wystawowych została stłuczona duża szyba szklana. Wobec tego, że chłopak nie chciał się do niczego przyznać, ani nawet powiedzieć w jaki sposób szyba została stłuczona, został wydalony po pierwotnem widzeniu się z ojcem chłopaka. A charakterystycznem jest owo stanowisko ojca.

Gdy właściciel składu opowiedział ojcu co zaszło i zwrócił uwagę na charakter chłopaka, który kłamie i poczyna kraść, ojciec począł go bronić tem, że jeszcze młody a więc głupi itp. W toku rozmowy właściciel składu zagroził aresztowaniem chłopaka. — Wówczas ojciec płacząc, w te mniej więcej odezwał się słowa.

„Jestem biedny i nie mam czem zapłacić za „wykupienie'' syna.— Nie dbam już o niego, (syna) ale niech pan ma litość nademną”. I prośbę tę, w której z naciskiem powiadał, „że nie dba co się z synem stanie'' powtarzał kilkanaście razy.

Ojciec zdobył się na łzy, na poniżenie całowania ręki w obronie paru dolarów (których zresztą może i nie miał), ale nie zdobył się na jedno słówko pod adresem występnego dziecka; nie dał mu odczuć krzywdy jaką wyrządził tak swemu chlebodawcy a tembardziej jemu, ojcu. „Nie dbam ci się z nim stanie'' — oto odpowiedź ojca — wychowawcy.

Wypadek to nieodosobniony, — bo spotyka ich się o wiele więcej nie mniej charakterystycznych i nie mniej tragicznych.

W powyższym wypadku chłopak poszedł wolno i dziś swobodnie lata po ulicach — z takich jednak tworzą się owe szeregi łobuzeryi, które trapią każdą osobę, a kéóre nam wszystkim wstyd tylko przynoszą.

WAŻNE!

Jeden z najznakomitszych Biskupów katolickich taką odezwę wystosował do katolików:

„Wspierajcie prasę katolicką wszelkiemi dozwolonemi środkami! Przeciwko wszystko niszczącemu i zrywającemu potokowi gazet bezbożnych i niemoralnych usypcie wał obronny z takich gazet, które każdego czasu otwarcie i mężnie bronią prawdziwego chrześcijaństwa... Zamawiajcie gazety katolickie, a będziecie działać jak apostołowie.''

Otóż do takiego apostolstwa zapraszamy wszystkich naszych czytelników i przyjaciół naszych.

Potrzebujemy gorliwego poparcia wszystkich zacnych Polaków-katolików.

Pamiętajcie, że płacąc nam za Gazetę, zamawiacie sobie na rok nowy 1909 dobrego i wiernego przyjaciela i będziecie wiedzieć prawdę niesfałszowaną o wszystkiem, co dotyczy Polaków, naszej Ojczyzny i naszego świętego katolickiego Kościoła.

Nie żałujcie małego stosunkowo wydatku i przyślijcie nam należność za gazetę.

Bardzo ważnem jest, że od 1go stycznia 1909 nie pozwala prawo pocztowe nikomu gazety posyłać na kredyt. Więc nie gniewajcie się, że wykreślimy z listy czytelników ociągających się wiecznie z opłatą należytości.

Honor i uczciwość każdego Polaka-katolika wymaga, aby dług za gazetę uiścił.

Prosimy nadto starych czytelników, aby nam jednali nowych.

Posyłajcie nam także korespondencye o tem, co się u Was dzieje. Czasem nie wszystko można wydrukować, bo przecież i ojciec w rodzinie nie wszystko opowiada o swoich dzieciach.

Ale redakcya nasza musi wiedzieć o wszystkiem, aby z całą roztropnością we wszystkiem Wam dopomódz.

Do wspólnej tedy pracy, szanowni i kochani Rodacy!

Trzymajmy się i wspierajmy jak rodzeństwo w zacnej polskiej rodzinie.

Przestrzegamy Was słowami naszego Papieża Piusa X:

„Jeżeli jest jakieś dzieło, zasługujące na pamięć i współdziała nie wiernych, to gazety katolickie — poparcie dla tych gazet jest obowiązkiem katolików''.

— **Nie kupujcie towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''**

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Krociowe bankructwa.

Lwów. — W ostatnim tygodniu ogłosił niewypłacalność cały szereg firm żydowskich we Lwowie. Ogólna suma bankructw dochodzi do miliona koron. Prawie 90 proc. zbankrutowanej kwoty przypada na handle z odzieżą męską i damską. I tak zbankrutowały: Aron Distler, magazyn konfekcyi męskiej przy ul. Krakowskiej, kwota niewypłacalna 120,000 koron; Abraham Tendler, magazyn konfekcyi damskiej przy ul. Krakowskiej kwota niewypłacalna 240,000 koron; Schutz i Lwów, magazyn sukna przy ul. Kaźmierzowskiej — kwota niewypłacalna w swym kredycie towarowym 306,000 koron, a ponadto około 100,000 koron na rzecz rozmaitych eskonterów; Berl Gebot, magazyn sukna i towarów płóciennych — kwota niewypłacalna 60,000 koron. Ponadto nastąpiło kilka bankructw poniżej 50,000 koron. Poszkodowane zostały przeważnie fabryki berneńskie.

Straszna śmierć.

Złoczów. — Na tutejszej stacyi kolejowej zajęty był robotnik prywatny Nuchim Schorr. Wskutek nieostrożności pośliznął się w tej właśnie chwili, kiedy nadjeżdżał pociąg ciężarowy i nieszczęśliwy dostał się w mgnieniu oka pod koła maszyny tak, że maszynista nie mógł już zatrzymać pociągu. Śmierć nastąpióa natychmiast. Nuchim Schorr liczył przeszło 40 lat życia; pozostawił żonę i troje dzieci. —

Katastrofa kolejowa w Jezupolu.

Stanisławów. — Mglisty poranek grudniowy przyniósł tutejszej dyrekcyi kolejowej podarek gwiazdkowy w postaci niewielkiej katastrofy czyli karambolu, tym razem na stacyi kolejowej w Jezupolu. Nieszczęście chciało, że w poniedziałek (poniedziałki, jak wiadomo, są zazwyczaj feralne) nie zdołano przestrzec obowiązku służbowego przy t. zw. krzyżowaniu pociągów. Wedle stałego zarządzenia odbywa się w Jezupolu krzyżowanie pociągu osobowego nr. 322 wychodzącego ze Stanisławowa o godz. 3:57 rano z pociągiem towarowym nr. 383 idącym ze Lwowa.

Dzisiaj funkcjonarjusz, prowadzący pociąg towarowy, miał dać sygnał do odjazdu zawcześnie, tłumacząc się rozkazem urzędnika ruchu, który znów temu zaprzecza, przypisując prowadzącemu pociąg niezrozumienie tego polecenia.

Zaledwie ujechano kawał drogi, nastąpiło na skręcie zwrotnicy zderzenie, do czego niemało przyczyniła się gęsta mgła i panujący jeszcze pomrok nocy.

Skutek zderzenia był fatalny. Ukośnie nadjeżdżające maszyny kolejowe wżarły się w siebie z całym impetem, powodując przez to wykolejenie i zgruchotanie sześciu wozów towarowych, oraz wozu pocztowego i służbowego pociągu osobowego.

Ze strzęp tych ostatnich (wóz ambulansowy się przewrócił), wydobyły się krzyki i jęki podróżnych. Ciężkiemu okaleczeniu ulegli: Salomon Sperber, rodem z Gwoźdźca, buchalter drukarni Braunera w Kołomyji, jadący na nową posadę do Krakowa; oficyant pocztowy Orzeł Władysław, asystent pocztowy Wołdzimierz Kic; starszy konduktor manipulacyjny Łącki oraz jakiś żołnierz ze Stanisławowa. Sperbera i żołnierza złożono na dworcu w Stanisławowie; pierwszy doznał potłuczenia lewej strony głowy, oka, nosa i silnego krwiotoku, którego ślady z pod bandażu okrywającego głowę pozostały, — nadto uległ wstrząśnięciu nerwowemu, żołnierz ma ranę ciężką w boku i na ręku; Łąckiego ciężko potłuczonego na całym ciele wydobyto z trudem z pod wagonu służbowego. Śmiertelnego wypadku nie ma. — Kilkanaście osób jest lekko rannych lub kontuzjowanych.

Kraków.

Proces Siczyńskiego. — Ponowna rozprawa przeciw Siczyńskiemu odbędzie się dopiero z początkiem stycznia wobec tego, że protokóły obserwacyi lekarskiej będą gotowe dopiero przed samemi świętami Bożego Narodzenia.

Policyant porąbaz robotnika.

Przemyśl. — Na posiedzeniu Rady miejskiej odpowiedział burmistrz na interpelacyę, wniesioną przez radnego dra Mestera, w sprawie porąbania robotnika przez policyanta. Burmistrz oświadczył, że sprawa ta jest przedmiotem śledztwa sądowego i póki toczy się śledztwo, nie może udzielić żadnych stanowczych wyjaśnień.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Pożar kościoła w Środzie.

W nocy po godzinie 11ej dzwony i trąby rozniosły alarm pożarny po całym mieście. Z wieży farnej wybuchły płomienie, które rosły z każdą minutą. Wszystkie belki, schody i podłogi na wieży stopiły się, a z organ widać tylko stopioną masę ołowiu. Spalił się także cały chór, jako też sufit wzdłuż całego kościoła bardzo ucierpiał.Skutkiem braku wody nie można było przez kilka godzin pożaru opanować. Szkoda jest znaczna. Kościół był od ognia zabezpieczony, a staraniem ks. prałata Jażdżewskiego została asekuracya ogniowa znacznie podwyższona.

Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma.

Kwidzyn.

Gdy ks. prob. Gross z Tychnów wracał w czwartek późnym wieczorem furmanką do domu, wykonali dwaj niegodziwcy na niego napad. Jeden z nich zatrzymał na szosie konia, a drugi wskoczył na wóz. Ks. G. podciął jednak konia, a gdy pierwszy został uderzony kopytem i z bólu krzyknął, drugi rzezimieszek skoczył z wozu i ks. G. mógł już spokojnie lalej jechać.

Janówiec.

W Janówcu zapanowała wielka radość, że Bank Ludowy nabył największą kamienicę w mieście. Nasi nie mogli zakładać dotychczas składów w dobrem miejscu, gdyż prawie cały rynek zajęli obci. Teraz nadarzyła się sposobność założenia składu bławatów, składu mebli lub żelaza. Podobne składy znajdują się w Janówcu wyłącznie w rękach obcych. Zgłoszenia przyjmuje Bank Ludowy w Janówcu.

Tłukawy.

W Tłukawach, pow. obornickim spalił się pięcioletni chłopczyk kolonisty Palmana. Matka pozostawiła go bez dozoru w domu. — Chłopczyk zbliżył się za nadto do rozpalonego pieca, tak że zajęło się na nim ubranie. Gdy matka wróciła, zastała dziecko strasznie poparzone, które wkrótce skonało.

Poznań.

Prześladowanie języka polskiego. — Niższe władze administracyjne w Poznaniu zaczynają mylnie zastosowywać paragraf językowy do społeczeństwa polskiego. Oto władze miejscowe rozwiązały zebranie towarzystwa kupców, na które to zebranie zaproszoną była ograniczona liczba osób, zaopatrzonych w karty legitymacyjne. Nie miało zatem zebranie charakteru zebrania publicznego, raczej miało wyraźne cechy zebrania w zamkniętem kole. — Towarzystwo założyło protest przeciw rozwiązaniu zebrania. A może władzom pruskim zechce się zabronić rodzicom do dzieci mówić po polsku?.. Mściwość niemiecka nie ma granic!

Krotoszyn.

Przy budowie kościoła w Smolicach spadł murarz Roman ze Słabęcina z rusztowania i zabił się na miejscu.

Krotoszyn.

Własną nierozwagę drogo przypłacił mistrz piekarski Lis w Mokronosach. Przy pieczeniu pączków dolał Lis kwartę wody do roztopionego tłuszczu. Jak można się byzo spodziewać, płomień buchnął na piekarza i popalił mu ręce i twarz tak niebezpiecznie, że musiano go odstawić do lazaretu. Zachodzi nawet obawa o jego życie.

Poznań.

Ksiądz biskup Likowski i ks. kanonik Dorszewski jako zarządzcy obydwóch archidyecezyi poznańskich uskarżali się wraz z całem katolickiem duchowieństwem dyecezyalnem przeciwko radzcy szkolnemu Waschowowi z Bydgoszczy za mowę, jaką tenże wygłosił w Nakle na wiecu katolickich nauczycieli. W mowie tej powiedział p. Waschow, że księża polscy podżegają lud przeciw władzy państwowej. Naczelny prezes przyrzekł władzy duchownej, że p. Waschowa ukarze.

Pan Waschow zostanie ze swego stanowiska usunięty, ale za to będzie — wyżej.

Wyrafinowane oszustwo.

Września. — Z okazyi jarmarku zdarzył się tu wypadek, który, jak donosi „Lech'' ujawnia brak oświaty pomiędzy naszym ludem wiejskim. Na jarmark przyszedł pewien wyrobnik z żoną, ażeby kupić krowę i przyniósł z sobą 60 talarów. Jakiś opryszek, który od dłuższego czasu musiał śledzić tych ludzi, gdy weszli do jednej sieni, przystąpił do kobiety, pytając się jej, czyby mu nie mogła pieniędzy zmienić, gdyż widział, że ma pieniądze w złocie; przedstawił się jako dziewierz proboszcza. Kobieta, gdy usłyszała, że ma do czynienia z krewnym proboszcza, okazała zaraz gotowość do wyświadczenia mu tej przysługi. Opryszek włożył 60 talarów, które mu kobieta dała, do przygotowanej koperty, jednakże w kieszeni miał drugą zapieczętowaną, którą prędko zamienił i oddał kobiecie kopertę, wypchaną papierem, mówiąc: zatrzymajcie tę kopertę z pieniędzmi aż wam nie dam moich i prowadził tych ludzi niby do swego domu, ale aż do drzwi na poddasze, które były zamknięte. Powiedział, że tylko zejdzie na dół do żony po klucz, a oni mają iść jedno piętro niżej i tam powiedzieć, że mają im dać kawy. Rozczuleni taką dobrocią, wyrobnik z żoną idą jedno piętro niżej, mówięc, że dziewirz proboszcza każe im dać kawy, bo jemu mają pieniądze zmienić. Jakaż jednak była rozpacz tych biednych ludzi, gdy się dowiedzieli, że padli ofiarą wyrafinowanego oszusta, bo kiedy w ich oczach otworzono list, w którym opryszek schował rzekomo owe 60 talarów, wyjęto z niego tylko parę świstków papieru. Wysłana pogoń za opryszkiem nie odniosła żadnego skutku.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Kasy oszczędności w Królestwie.

Według sprawozdania państwowych kas oszczędnościowych do d. 1go stycznia r. b. w Królestwie istniało 524 skarbowych kas oszczędnościowych, a w tej liczbie 237 kas oszczędnościowych pocztowo-telegraficznych.

Stosownie do liczebności kas Królestwo zajmuje w państwie pierwsze miejsce; jedna kasa oszczędnościowa przypada na 15 wiorst kwadr. Co zaś do sumy złożonych oszczędności, to Królestwo pod tyn względem zajmuje miejsce przedostatnie. Tłómaczy się to tem, że prócz kas rządowych w Królestwie istnieje przeszło 1000 kas gminnych i około 100 instytucyj drobnego kredytu, gdzie ludność umieszcza swe oszczędności.

Zamość.

We wsi Łagunie pow. zamojskiego, z niewiadomej przyczyny powstał pożar, który zniszczył tartak parowy, własność Aleksandra hr. Szeptyckiego. Ocalał tylko budynek, w którym się mieści motor parowy i trzy domy mieszkalne.— Straty wynoszą 24,000 rubli.

Nędza wśród żydów.

Z różnych miast prowincyonalnych Królestwa Polskiego nadchodzą wiadomości do gazet żydowskich, że panuje tam bieda, której dawno już nie było na prowincyi. Bieda ta wzmaga się przytem ciągle. Rzemieślnicy nie mają roboty, kupcy mało targują. Liczba firm bankrutujących jest coraz większa wskutek czego pozostaje bez żadnego zajęcia także wielu pracowników handlowych.

Nowi Biskupi polscy w Rosyi.

W Petersburgu odbyła się uroczystość wprowadzenia ks. metropolity i arcybiskupa mohylowskiego ks. Apolinarego Wnukowskiego do kościoła katedralnego przy niezmiernie licznym udziale wiernych. Po wejściu Najdostojniejszego Arcybiskupa do wnętrza świątyni z przed wielkiego ołtarza odczytano dwie Bulle papieskie, jednę zwalniającą ks. arcybiskupa od zarządu dyecezyą płocką — mianującą go arcybiskupem mohylowskim. Po wysłuchaniu obu Bulli, ks. Arcypasterz zasiadł na tronie i przyjął hołd duchowieństwa archidyecezyalnego. Po przemówieniu, ks. metropolita udzielił zebranym błogosławieństwa Apostolskiego. Zaraz po ukończeniu uroczystości ingresu odbyła się ceremonia konsekracyi na biskupa ks. Ant. Nowowiejskiego. Konsekracyi dopełnił ks. metropolita Wnukowski w asystencyi biskupów: kujawsko-kaliskiego ks. Stanisława Zdzitowickiego i łucko-żytomirskiego, ks. Karola Niedziałkowskiego. Ceremonia miała nastrój bardzo podniosły. Nowowyświęcony ks. biskup płocki zabawi w Petersburgu do pierwszych dni stycznia.

Mirosławice.

W Mirosławicach w ziemi kujawskiej zdarzył się pożar w szkole gospodyń wiejskich, utrzymywanej przez koło ziemianek. Pożar powstał w chwili, kiedy cały personal szkoły zajęty był przygotowaniami do odbyć się mającego na zajutrz aktu uroczystego na zakończenie roku szkolnego.

Wiele z zaproszonych gości z Warszawy, sąsiedztwa i nawet dalszych okolic, dowiedziawszy się o wypadku, powróciło ze stacyi Pniewo — część jednak udała się na miejsce, ażeby przyjrzeć się skutkom katastrofy i pocieszyć strapione uczennice i ich opiekunki.

Skutki pożaru dosyć poważne i budynek szkoły zniszczony, niektóre uczennice straciły całą swoją garderobę.

Antisepsol Severy.

Jest to preparat płynny, posiadający w niezwykłym stopniu właściwość oczyszczania, odkażania i gojenia, a przeznaczony do użytku toaletowego i do celów hygieny osobistej. Jest on doskonałą płóczką do ust i środkiem pozbycia się nieprzyjemnego oddechu.— Jest także specyficznym środkiem dezynfekcyjnym, przeznaczonym do zapobiegania zarażeniu się. — Chorzy mający gorączkę doznają wielkiej ulgi, gdy ich natrzeć gąbką zmaczaną w rozczynie Antisepsolu Severy. Nadaje się szczególnie do szprycowania wszelkich zagłębień naturalnych. Niezbędny w każdym domu. U aptekarzy. 25 centów. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Trzymajcie nerki w porządku.

Zdrowie trzeba szanować! Wie o tem wielu ludzi w Pittsburgu, którzy umieją je szanować i bronić.

Wielu mieszkańców Pittsburga narażają swe życie przez zaniedbanie swoich nerek, choć wiedzą, że trzeba by je leczyć. Chore nerki są powodem wielu chorób i słabości, a można tego niebezpieczeństwa uniknąć, jeżeli się dba o zdrowie nerek, co można dokazać przez branie Doansa Pigułek na Nerki, który to lek usuwa na dobre wszelkie bole w krzyżu, pochodzące z choroby Nerek. — Oto rekomendacya tego lekarstwa przez obywatela miejscowego:

John McTurk, mieszkający pod No. 630 Karl Avenue w Pittsburgu, Pa., mówi: „Polecam Pigułki Doans'a na Nerki jako dobre i pewne lekarstwo przeciw bólom w krzyżach i innym bólom, pochodzącym z powodu słabości i bezczynności Nerek. Te Pigułki okazały się być znakomitym wzmocnicielem nerek, gdym cierpiał na Lumbago i na ostre bóle w krzyżach, tak że się nawet schylić nie mogłem. Pigułki Doans'a na Nerki usunęły tę chorobę i słabość, przywróciły mi moc i energię i wzmocniły ogólnie moje zdrowie. Mam odtąd do nich wielkie zaufanie''.

Na sprzedaż we wszystkich składach. Cena 50 centów. Foster Milburn Co. Buffalo, N. Y. jedyni agenci w Stanach Zjednoczonych. Pamiętaj nazwisko Doans i nie bierz innych.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

†

A. M. D. G.

Sprawozdanie Finansowe

Polskiej Ochronki Najśw. Rodziny,

W EMSWORTH, PA.

OD 1go STYCZNIA 1908 DO 1go STYCZNIA 1909.

DOCHÓD.

Parafia św. Stanisława Kostki, Pittsburg, Pa.

Od ofiarodawców	$ 159.00
Od Bractw	142.35
Bondy darowane	120.00
Z zabaw	81.87
Od dzieci szkolnych	123.75
Od Ministrantów	5.00
Kolekta Lipcowa	48.64
Gwiazdka	126.68
Razem	**$807.29**

Parafia Najświętszej Rodziny Pittsburg, Pa.

Od ofiarodawców	$ 124.50
Z zabaw i od dzieci	30.50
Od Towarzystw	30.00
Kolekta Lipcowa	81.00
Gwiazdka	205.30
Razem	**$471.30**

Parafia św. Józefata, Everson, Pa.

Od ofiarodawców	$ 120.00
Z zabaw	30.98
Z Obchodu Listopadowego	18.00
Na Wielkanoc	43.50
Kolekta Lipcowa	55.73
Gwiazdka	160.08
Razem	**$428.29**

Parafia Wniebowzięcia N. M. P. Oil City, Pa.

Od ofiarodawców	$ 35.58
Z Obchodu Listopadowego	60.00
Bondy darowane	324.00
Razem	**$419.58**

Parafia św. Wojciecha, Pittsburg, Pa.

Od ofiarodawców	$ 148.00
Z zabaw	63.25
Kolekta Lipcowa	53.85
Gwiazdka	104.50
Razem	**$369.60**

Parafia Niep. Serca Maryi, Pittsburg, Pa.

Od ofiarodawców	$ 68.00
Nadzwyczajna kolekta	44.50
Kolekta Lipcowa	25.00
Bondy darowane	27.00
Z zabaw i od dzieci	29.25
Gwiazdka	146.30
Razem	**$340.05**

Parafia Matki Boskiej Częstochowskiej, McKeesport, Pa.

Od ofiarodawców	$ 47.00
Z balu	166.00
Kolekta Lipcowa	39.62
Gwiazdka	70.00
Razem	**$322.62**

Parafia św. Józefa w Uniontown, Pa.

Kolenda	$ 72.00
Na wielkanoc	30.75
Kolekta Lipcowa	13.63
Z Obchodu Listopadowego	17.88
Od ofiarodawców	30.00
Bondy darowane	10.00
Gwiazdka	60.96
Razem	**$235.22**

Parafia Matki Boskiej, Export, Pa.

Gwiazdka 1907 r.	$ 72.95
Od ofiarodawców	65.00
Na Wielkanoc	37.25
Z zabaw	25.38
Kolekta Lipcowa	22.71
Razem	**$223.29**

Parafia Matki Boskiej, New Castle, Pa.

Gwiazdka 1907 r.	$ 68.78
Na Wielkanoc	54.02
Od ofiarodawców	20.00
Gwiazdka 1908 r.	63.42
Razem	**$206.22**

Parafia św. Tomasza, Footedale, Pa.

Gwiazdka 1907 r.	$ 50.36
Od ofiarodawców	15.00
Z zabaw	2.50
Na Wielkanoc	59.40
Kolekta Lipcowa	27.13
Gwiazdka 1908 r.	50.00
Razem	**$204.39**

Parafia Najsł. Serca Jezus, Braddock, Pa.

Od ofiarodawców	$ 60.00
Z zabaw	23.55
Na Wielkanoc	19.80
Kolekta Lipcowa	14.00
Gwiazdka	76.82
Razem	**$194.17**

Parafia św. Wojciecha, Dayton, Ohio.

Od ofiarodawców	$ 18.95
Kolekta	70.20
Obchód Listopadowy	20.42
Bondy darowane	56.00
Razem	**$165.57**

Parafia Niep. Poczęcia N. M. P. Carnegie, Pa.

Od ofiarodawców	$ 32.59
Na Wielkanoc	30.56
Kolekta Lipcowa	26.75
Kolekta w odpust	30.25
Gwiazdka	36.12
Razem	**$156.27**

Parafia św. Antoniego, Homestead, Pa.

Od ofiarodawców	$ 27.00
Od Towarzystw	50.00
Kolekta Lipcowa	4.25
Gwiazdka	71.25
Razem	**$152.50**

Parafia św. Ignacego, Glenn, Pa.

Od ofiarodawców	$ 32.00
Kolekta Lipcowa	41.28
Gwiazdka	70.69
Razem	**$143.97**

Parafia św. Łukasza, Ellsworth, Pa.

Od ofiarodawców	$ 29.50
Na Wielkanoc	35.00
Kolekta Lipcowa	38.00
Gwiazdka	30.50
Razem	**$133.00**

Parafia św. Krzyża, Glassport, Pa.

Od ofiarodawców	$ 41.10
Na Wielkanoc	21.25
Kolekta Lipcowa	13.84
Gwiazdka	55.76
Razem	**$131.95**

Parafia Imienia Maryi Panny, Donora, Pa.

Od ofiarodawców	$ 50.20
Z zabaw	20.50
Kolekta Lipcowa	20.70
Gwiazdka	40.00
Razem	**$131.40**

Parafia św. Franciszka a Paulo, Ford City, Pa.

Od Towarzystw	$ 43.35
Od ofiarodawców	28.00
Kolekta Lipcowa	15.00
Bondy darowane	10.00
Gwiazdka	22.00
Razem	**$118.35**

Parafia św. Józefata, Pittsburg, Pa...

Od ofiarodawców	$ 50.00
Z zabaw	18.20
Gwiazdka	45.20
Razem	**$113.40**

Parafia św. Władysława, Natrona, Pa.

Od ofiarodawców	$ 13.00
Z zabaw	5.54
Kolekta Lipcowa	6.90
Gwiazdka	84.63
Razem	**.$110.07**

Parafia św. Michała Arch., GlennCampbell, Pa.

Od ofiarodawców	$ 49.45
Kolekta Lipcowa	8.05
Bondy darowane	2.00
Gwiazdka	49.35
Razem	**$108.85**

Parafia Przemienienia Pańskiego, Mt. Pleasant, Pa.

Od ofiarodawców	$ 10.00
Na Wielkanoc	34.50
Kolekta Lipcowa	17.50
Gwiazdka	45.00
Razem	**$107.00**

Parafia św. Barbary, Claridge, Pa.

Gwiazdka 1907 r.	$37.65
Kolekta w odpust	36.40
Na Wielkanoc	16.99
Kolekta Lipcowa	11.03
Razem	**$102.07**

Parafia św. Stanisława, Mammoth, Pa.

Od Towarzystw	$ 25.00
Od ofiarodawców	22.00
Na Wielkanoc	21.60
Kolekta Lipcowa	26.50
Razem	**$95.10**

Parafia św. Patrycyusza, Cannonsburg, Pa.

Od ofiarodawców	$ 25.00
Z zabaw	10.15
Na Wielkanoc	12.60
Kolekta Lipcowa	10.00
Gwiazdka	34.00
Razem	**.$91.17**

Parafia śś. Ap. Piotra i Pawła, Arcadia, Pa.

Z zabaw	$ 14.73
Kolekta Lipcowa	11.75
Bondy darowane	16.00
Gwiazdka	45.04
Razem	**$87.52**

Parafia św. Wincentego, Esplen, Pa.

Od ofiarodawców	$ 35.00
Kolekta Lipcowa	20.62
Gwiazdka	31.64
Razem	**$87.26**

Parafia św. Kazimierza, Pittsburg, Pa.

Od ofiarodawców	$ 25.00
Kolekta Lipcowa	46.75
Razem	**$71.75**

Parafia Matki Boskiej, New Kensington, Pa.

Gwiazdka 1907 r.	$ 21.00
Od ofiarodawców	24.50
Gwiazdka 1908 r.	22.00
Razem	**$67.50**

Parafia św. Jana Kantego, Sharpsburg, Pa.

Od ofiarodawców	$ 43.00
Z zabaw	8.75
Kolekta Lipcowa	15.23
Razem	**$66.98**

Parafia św. Jana Ewangielisty, Latrobe, Pa.

Od ofiarodawców	$ 40.80
Kolekta Lipcowa	16.50
Razem	**$57.30**

Parafia św. Jadwigi, Duquesne, Pa...

Od ofiarodawców	$ 35.75
Kolekta Lipcowa	9.48
Gwiazdka	8.11
Razem	**$53.34**

Parafia Trójcy Przenajświętszej, New Haven, Pa.

Od ofiarodawców	$ 15.00
Kolekta Lipcowa	10.66
Gwiazdka	21.27
Razem	**$47.03**

Parafia św. Weroniki, Ambridge, Pa.

Od ofiarodawców	$ 20.00
Z zabaw	15.00
Razem	**$35.00**

Parafia św. Krzyża, Iselin, Pa.

Gwiazdka	$10.25

ROZMAITE OFIARY.

Od Stanu Pennsylvanii	$ 5,000.00
Od Opiekunów Sierót	1,761.50
Ks. Tomaszewski z misyi	1,376.00
Z pik-niku	1,343.95
Kupcy z 13 Wardy	206.00
Obywatele z par. św. Stanisława K. i par. Najśw. Rodziny	303.00
Zarząd Ochronki	120.50
Reszta spadku po śp. ks. Miśkiewiczu	250.00
Spadek po śp. Józefie Fr. Kaczmarek z South Bend, Ind.	300.00
Sierotki z przedstawień	345.00
Ofiary z rozmaitych stron	336.74
Razem	**$11,342.69**

DOCHÓD.

Dochód z parafii	6,667.20
" z różnych stron	11,342.69
Razem	**$18,009.89**

ROZCHÓD.

Pensya Wnych Sióstr	1,650.00
" Ks. Kapelana	600.00
Procent od hipotek i not	5,222.41
Służba i robotnicy	220.00
Inżynier	720.00
Furmanki i inwetarz	503.00
Sprzęty dla domu i szkoły	209.00
Pralnia	251.20
Utrzymanie dzieci	5,601.43
Reperatury	262.23
Kancelarya i druki	108.00
Druk Bondów	150.00
Opał i światło	1,179.15
Doktór	75.00
Woda	491.40
Telefon	39.47
Wydatki pik-niku	368.60
Zabezpieczenie od ognia	54.00
Razem	**$17,704.89**

ZESTAWIENIE.

Dochód.

Bilans 1go Stycz. 1908 r.	4,010.08
Dochód w roku 1908	18,009.89
Pożyczki	2,200.00
Bondy zakupione	326.00
Razem	**$24,545.97**

Rozchód.

Rozchód w roku 1908	17,704.89
Pożyczki oddane	6,210.00
Razem	**$23,914.89**

Finansowy stan Ochronki.

Hipoteka	80,000.00
Depozyta	72,597.83
Noty	33,,679.30
Razem	**$186,277.13**

Dług 1 Stycz. 1908 r.	189,961.13
Odpłacono w r. 1908	3,684.00
Dług 1 Styczn. 1908 r.	**$186,277.13**

Dochód w roku 1908	$24,545.97
Rozchód w roku 1908	$23,914.89
W kasie 1 Stycz. 1908 r.	**$631.08**

W imieniu Zarządu:
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Sekretarz finansowy.

My niżej podpisani, Komisya do zbadania książek finansowych, niniejszem poświadczamy, że powyższe sprawozdanie zgadza się w zupełności z książkami sekretarza finansowego.

Ks. Jan Rykaczewski,
Ks. Michał Krupiński,
Ks. Ignacy Ostaszewski.

STATYSTYKA.

Od założenia Ochronki do 1go Stycznia 1909 r. miało opiekę w Polskiej Ochronce w Emsworth 616 Sierót. — Z tych odesłano 417; umarło 35; obecnie jest w Ochronce Sierót 164.

Z następujących parafii:

Z par. św. Stanisława K.	48
" Niep. Serca Maryi	12
" św. Wojciecha	4
" Najśw. Rodziny	1
" Mat. Bosk. Częstochowskiej, McKeesport, Pa.	6
Z parafii Serca Jezus, Braddock, Pa.	7
Z parafii Maki Boskiej, New Castle, Pa.	3
Z par. św. Jana Ewangielisty, Latrobe, Pa.	5
Z par. św. Stanisława, Cleveland, Ohio.	2
Z par. św. Wincentego, Esplen	2
Z par. św. Wacława, Allegheny	5
Z par. św. Wawrzyńca, Filadelfia, Pa.,	3
Z par. św. Kazimierza, Johnstown, Pa.	3
Z par. Matki Boskiej, New Kensington, Pa.,	3
Z par. Imienia Maryi, Donora, Pa.	6
Z par. św. Krzyża, Iselin, Pa.	2
Z par. św. Stanisława, Mammoth, Pa.	3
Z par. św. Stanisława, Shamokin, Pa.	7
Z par. Niep. Poczęcia N. M. P. Carnegie, Pa.	4
Z par. w Adena, Ohio	2
Z par. w Scranton, Pa.	1
Z par. w Hazleton, Pa.	4
Z Beaver Falls, Pa.	1
Z Freeland, Pa.	2
Z Lorain, Ohio	1
Z par. św. Antoniego, Homestead, Pa.	4
Z par. św. Kazimierza, S.S. Pittsburg, Pa.	5
Z par. św. Stanisława Kostki Brooklyn, N. Y.	4
Z Youngstown, Ohio	1
Z par. Matki Boskiej, Export	4
Z Avalon, Pa.	1
Z sądu opiekuńczego	8
Razem	164

Kochani Bracia Rodacy!

Wszystkim Wnym ks .ks. Proboszczom powyżej wymienionych parafii, jako i zacnym, szlachetnego serca ich parafianom i wszystkim Dobrodziejom Ochronki, niniejszem składam jaknajserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać''. Polecając naszą Polską Ochronkę łaskawej pamięci i na rok 1909, kreślę się

Życzliwym w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

W imieniu Polskiego Sierocieńca. Bracia Rodacy!

Opuszczenie, głód, zimno, słowem, bieda i nędza, zawsze towarzyszą pewnej cząstce cierpiącej ludzkości.— Najnieszczęśliwszymi zaś istotami tej cząstki są bezwątpienia biedne sieroty.

Któż pospieszy z pomocą biednej sierocie? Kto ją przytuli, nakarmi, napoi? Kto wleje światło nauki do młodocianego umysłu,— kto zaszczepi zasady moralności w jej serduszku, — kto ją nauczy kochać Boga, bliźnich szanować, miłować Ojczyznę, jeżeli usuniemy się od najświętszego obowiązku, od opieki nad Polską Ochronką?—

Czytaliście Sprawozdanie finansowe Ochronki z roku 1908.

Mimo ciężkich czasów, zdołaliśmy jednak tyle użebrać, aby sierotkom dać jeść, i spłaciliśmy nawet cząstkę długu.

Dowodzi to, że serca polskie są miłosierne i że miłosierdzie Boże nad nami.

Spodziewam się, że dziś każdy polski kapłan dyecezyi Pittsburgskiej nie ominie sposobności, by choć paru cegiełkami zatknąć otwór w murach gmachu opiekuńczego i tym sposobem osłonić sierotę przed zimnem, a każdy prawy Polak chętnie rzuci groszy parę by głodem nie przymierało biedactwo bez ojca i matki.

Powtarzam to, powiedział były Prezes Ochronki, Wny ks. Górzyński w roku 1906: „Pracujmy wspólnie, a cel naszej pracy **jasny i wyraźny ,długi musimy spłacić''. My księża powinniśmy lud zachęcić; musimy konieczność utrzymania Ochronki w umysłach i sercach ludu od czasu do czasu odświeżać.**

„Obojętne traktowanie tej tak ważnej sprawy **uważam za grzech śmiertelny,** popełnionych tak na naszych nieszczęśliwych sierotach, jak na całej tutejszej Polonii''. — (Odezwa z roku 1906.)

Tak! Bracia Drodzy! sierotki są godne politowania i patrzą na ręce nasze, jak my na ręce Boga, gdy czegoś potrzebujemy.

Nikt nie zaprzeczy, że w swem założeniu, jako też i w programie Przytułek w Emsworth zadowalniał wymagania całkowicie.

Przykrem byłoby istotnie, gdyby tak pożyteczna instytucya charakteru społecznego, nie otrzymała poparcia naszego społeczeństwa, i pierwotnie okazany zapał zagasł tak prędko, pomimo niezaprzeczenie dodatnich rezultatów pracy Przytułku.

Proszę was, w ciągu bieżącego roku, niech **ze zdwojoną gorliwością** jedni zachęcają drugich do ofiar.

Każdy znajdzie w kole swych znajomych lub krewnych, sposobność poruszenia sprawy Ochronki byleby tylko zechciał.

Chociaż rozmaite słyszałem zdania o Ochronce, otwarcie powiadam, że nie zawsze trzeba sądzić źle o kimś, co nam raz objawił obojętność.

Przyjaciele Ochronki są liczni, ci więc niech się przybliżą do obojętnych i przedstawią im jasno i prosto o jak ważną rzecz się rozchodzi, a zobaczycie, że nie raz **ten, co wczoraj** was ofuknął, dzisiaj stanie się **gorliwym pomocnikiem Ochronki.**

Z drugiej strony, nie powinniśmy się dać obałamucić gadaniem tych, co odradzają wspierać Polską Ochronkę, bo oni nam nie pomogą się bronić na sądzie Boskim, gdy Bóg zażąda rachunku z uczynków miłosiernych co do ciała i duszy.

A i do was, dziatki szkolne, mam słówko. — Posłuchajcie dziateczki kochane, posłuchajcie głosu waszych dobrych serduszek, który **napewno** mówi: **„podzielmy się'',** — i oszczędzone na własnej przyjemności grosiki, oddajcie biednym polskim Sierotkom.

Sierotki pomodlą się za was, abyście się dobrze uczyły, a wam dziatki kochane, jakże miło będzie pomyśleć, że za waszą ofiarę, Jankowie, Stasiowie, Józie, Zosie, mają chleb i sukienki.

Pospieszcie z waszymi darami, i nie krępujcie się ich zawartością;

wedle stawu grobla,
wedle możności ofiara,

a każda jednako miła będzie Jezusowi, który w serduszkach waszych miłość bliźniego wyczyta.

O! jakby to pięknie było, gdyby w tym roku **każda dorosła osoba** złożyła na Ochronkę chociaż tylko 50c., a każde dziecko 5 centów.—

Wszak to nie dużo, ale mało **od tak wielu, to bardzo dużo.**

Kończąc, raz jeszcze wołam: — Spieszmyż się więc z ofiarą dla **naszych** sierót, jak drodzy nasi duszpasterze, tak i ludek nasz pobożny i szczodrobliwy, by ulżyć nędzy, sierocie osłodzić dolę nieszczęśliwą, a Bóg nam nagrodzi i szczęście przyniesie temu, kto ma litość nad sierotą.

Ze szczeropolskiem i bratniem pozdrowieniem,

Ks. Antoni Smelsz,
Prezes.

P. S. — Kiedy Korporacya objęła Ochronkę, było na niej

długu	$205,300.00
Dziś jest	$186,277.13
	$19,022.87

A zatem, w tych kilku latach spłaciliśmy $19,022.87 długu.

Posiadłość Ochronki dziś śmiało ocenić można na ćwierć miliona (250,000.00).

Zabezpieczenie od ognia wynosi $115,000.00.

Ofiary na Gwiazdkę.

Józef Różycki, Everson	1.00
Fr. Różycki "	1.00

Kolekta z parafii św. Krzyża, Glassport, Pa.

Ks. prob. J. Jaworski	5.00
Teodor Wawrzyniak, z prośbą o modlitwę	1.00
Jan Potoczniak	1.00
Fr. Galeński	1.00
Drobne ofiary	47.00
Razem	$55.00

Pan Dr. Sadowski od państwa Kulisińskich	25.00
Familia Zysków, 13a warda	1.00
Przyjaciel Sierót	20.00
Ks. prob. Poszukanis, Carnegie, Pa.	5.00
N. N.	1 00
K. S. Kiełczyński, West End	2.00
T. Daluszewski, Carnegie	50
Julianna Solar "	1.00
N. Wróblewska "	1.00
N. Pyrzyński "	1.00
N. N. "	1.00
N. Matusiak "	1.00

Kolekta z parafii św. Michała A. w Glen Campbell, Pa.

Pawlikowska Rozalia	50
Barańczyk Andrzej	50
Podszedły Zuzanna	30
Janocha Stanisław	1.00
Cmich Piotr	50
Harćarik Jan Mł.	50
Faliszek Franc.	1.00
Woleński Jan	1.00
Faliszek Józef	1.00
Mikoś Franc.	50
Ignatowski Józef	1.00
Zomerfeld Jan	25
Bober Antoni	1.00
Bober Marya	1.00
Smolera Piotr	1.00
Saraniec Walenty	50
Łataś Antoni	50
Harćarik Andrz.	50
Hryć Michał	25
Sierocka Stefania	1.00
Kozimor Józef	1.00
Gulisz M. Grzegórz	50
Zomerfeld Matylda	25
Cisło Jan	1.00
Franko Jan	50
Cisło Andrzej	1.00
Hryć Jan	50
Piechocka Józefa	·50
Studentowicz Ludwik i żona	1.00
Płoucha Marya	2.00
Saraniec Michał	50
Misseńczyk Jan	50
Piechocki Karol	50
Augustyn Franc.	.70
Płoucha P. Piotr	1.00
Flotak Andrz. i Katarzyna	1.00
Wasyliszyn Aniela, bond zakupiony i darowany	1.00
Wiśniewska Zofia, bond zakupiony i darowany	1.00
N. N. i N. N. i drobne ofiary	23.10
Razem	$5135

Kolekta z parafii śś. Ap. Piotra i Pawła w Arcadia, Pa.

Jakimowicz Weronika	1.00
Proć Grzegorz 1 bond	1.00
Kiczek Józef 1 bond	1.00
Krot Alex 1 bond	1.00
Barucki Władysław 1 bond	1.00
Skokowski Adolf	50
Markowicz Ludwik 1 bond	1.00
Danielczyk Jan	50
Bala Stan.	50
Wawrzynowicz Ant. 1 bond	1.00
Gleń Jan 1 bond	1 00
Dziedczyk A. 1 bond i 25c	1.25
Mazur Jan	25
Łazowski Józef	50
Łazowski Jan 1 bond	1.00
Opoka Bronisław	25
Hoydyć Marya 1 bond	1 00
Bobrowicz Jan	1.00
Kobylis Józef 1 bond	1.00
Sierota Maciej	1.00
Michalcz Piotr	1 00
Kosturko Jan 1 bond	1 00
Galiszewski Wojciech 1 b.	1.00
Michalicz Marko	25
Krot Paweł	50
Misienko Jan	25
Mickiewicz Józef	1.00
Pagor Jan	50
Gleń Stanisław 1 bond	1.00
Dziak Wojciech 1 bond	1.00
Grenda Jakób 1 bond	1.00
Fedak Jan	25
Jakimowicz Grzegorz	1.00
Pruśniak Jan	50
N. N.	1.00
N. N.	50
Drobne składki	32.54
Razem	$61.04

Kolekta z parafii św. Józefata, S. S. prob. ks. M. Kozłowski	45.20
Szczepan Molenda	1.50
Franciszek Bogucki	1.50
Kolekta z parafii Imienia Maryi, Donora, Pa., prob. ks. Wład. Odziemczewski	40.00
Kolekta z parafii św. Wojciecha, S. S. prob. ks. J. Górzyński	104.50
Ministranci parafii św. Stanisława Kostki	5.00
Stanisław Goralski	50
Kolekta z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, McKeesport, Pa., prob. ks. A. Tarkowski	70.00

Kolekta z parafii św.Jana Ewang. w Latrobie, Pa.

Ks. Tytus Dereszkiewicz	5.00
Piotr Obstarczyk	2.00
Wawrzyniec Gołobicz	1.00
Andrzej Nieborak	1.00
Józef Zbiecz	1.00
Jan Osękowski	1.00
Stefan Nieborak	50
Wojciech Kołodziej	50
Michał Strychowian	50
Antoni i Teresa Korczak	50
Bolesław Lewandowski	50
Drobne ofiary	21.50
Razem	$35.00

Podziękowanie.

Wszystkim Ofiarodawcom i Dobrodziejom, najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać''.

Sierotki serdecznie dziękują Wnym ks. ks. Proboszczom i ich zacnym parafianom:

Ks. M. Kozłowskiemu i parafii św. Józefata.

Ks. Wład. Odziemczewskiemu i parafii Imienia Maryi.

Ks. J. Górzyńskiemu i parafii św. Wojciecha.

Ks. A. Tarkowskiemu i parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ks. T. Dereszkiewiczowi i parafii św. Jana Ewangielisty.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

ZAWIADOMIENIA.

Do Czytelników w Brooklyn, N.Y.

Agent „Wielkopoalnina" p. W. Grochowski rozpocznie w przyszłem tygodniu kolektować zaległą prenumeratę, również i przedpłatę na rok 1909. Czytelników pisma naszego prosimy o łaskawe uiszczenie się ze swych długów, a przedewszystkiem nie czynić przykrości agentowi.

Wydawnictwo.

Pittsburg, Pa.

Podajemy do wiadomości wszystkich Rodaków naszych zamieszkałych w Pittsburgu i okolicy, iż za inicyatywą Tow. Polek „Ognisko Domowe" gr. 526 Z. N. P., zostanie urządzony Obchód styczniowy dnia 24go stycznia b. r. w hali Tow. Promienistych gr. 205 Z. N. P. Pierwsze posiedzenie komitetu obchodowego odbyło się dnia 7go stycznia r b., na którem były reprezentowane następujące Towarzystwa:

„Ognisko Domowe" gr. 526, — „Macierz" gr. 971. „„Promieniści" gr. 205; Tow. Śpiewu im. St. Moniuszki i Tow. Sokół im. Staszyca gr. 815 Z. N. P.

Obchód styczniowy zapowiada się znakomicie, chociażby dla tego, iż zostanie urządzony wspólnemi siłami kilku Towarzystw, spodziewamy się więc, iż Publiczność wypełni halę po brzegi

Z bratniem pozdrowieniem

Komitet.

Mammoth, Pa.

Nniniejszem zawiadamiamy członków Tow. św. Stanisława Biskupa i Męczennika, iż posiedzenie roczne odbędzie się w dniu 24go stycznia. — Wszyscy Bracia powinni się stawić na to posiedzenie, tem pewniej, iż będzie wybierany nowy zarząd na rok 1909. Członek który nie wstawi się na posiedzenie ulegnie zapłacie 1 dolara kary jak przepisuje konstytucya.

W. Olmiński, prezes
Felix Urbański, sekr.

Niniejszem zawiadamiam komisyę, która była naznaczoną do obliczenia książek finansowych Tow. św. Józefa gr. 16ej Unii św. Józefa, ażeby stawiła się w przyszłą niedzielę 17 b. m. zaraz po sumie w ofisie zarządu kościelnego.

Leopold Buchholc, prezes

Baczność!

Niniejszem zawiadamiamia się Strzelców św. Jadwigi No. 1, gr. 3cia Unii św. Józefa, iż nasze posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 17go Stycznia o godzinie 1ej zaraz po sumie, na które zaprasza się wszystkich członków. Na tem posiedzeniu będzie obierany nowy zarząd na rok 1909 na którym to posiedzeniu mają być wszyscy obecni. Zarazem zwraca się uwagę, iż ci którzy jeszcze nie należą do żadnych Towarzystw, niech przybędą do Strzelców św. Jadwigi No. 1. Nasze zebrania odbywają się co trzecią niedzielę miesiąca. To Towarzystwo miłuje zgodę i miłość i dobrych rycerzy, a będziecie przyjęci po bratersku. Wstęp wolny.

Wład. Borkowski, prezes
Jan Kozłowski, sekr.

New Kensington, Pa.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo 4go Pułku Ułanów pod opieką św. Kazimierza w par. Matki Boskiej Częstochowskiej w New Kensington, Pa., że w przyszłą niedzielę po południu o godz. pół do drugiej odbędzie się miesięczne posiedzenie. Każdy członek powinien się stawić, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

Stefan Mantz, sekretarz.

Pittsburg, Pa.

Niniejszem zawiadamia się komisyę, która była wybraną na ostatniem sejmie Unii św. Józefa do obliczenia i sprawdzenia książek finansowych, ażeby raczyła się stawić w przyszłą niedzielę dn. 17go b. m. o godzinie 3ej po południu w lokalu sekretarza finansowego, pod No. 335 Hancock str. do liczenia i przeglądania ksiąg za rok 1908.

A. Kaźmierski, sekr. fin.

Baczność Obywatele!

Registracya odbywać się będzie w przyszłą sobotę dnia 16go b. m. od godziny 7ej rano do 10ej przed południem i od 4ej po południu do 10ej wieczór.

Dobra sposobność dla tych, którzy nie są jeszcze registrowani.— Jest to obowiązkiem każdego polaka obywatela dać się registrować, bo gdy głosy nasze liczniejsze będą, tem więcej amerykanie liczyć się z nami muszą.

— **Posiedzenie** polityczne obywateli polskich z gór odbyło się w niedzielę dnia 10 b. m. w lokalu pana P. Skoniecznego, przy Brereton ave. Na zebraniu przemawiało kilku wybitniejszych obywateli, również i pan Jan A. Marohn, nasz polski kandydat na radnego miasta. Wszyscy obywatele jednogłośnie uchwalili popierać naszych polskich kandydatów, tj. Jana A. Marohna i p. A. Karabasza, również i J. F. Steela na majora miasta.

Coreapolis, Pa.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się tu w dniu 7go b. m. Wiktorya Kopiec, pracująca u p. Smit zapragnęła powrócić do Pittsburga. — Pan Smit wraz z żoną odwozili ją na stacyę. Zjeżdżając z góry, konie przelękły się i poniosły. Smit i żona jego wypadli z wózka i doznali ciężkich obrażeń cielesnych. W. Kopiec uchwyciwszy za lejce chciała konie zatrzyma, lecz napróżno, spadła również, a złamawszy rękę, konie wlokły ją powodując liczne obrażenia na całem ciele. Przechodzący na szczęście p. Subert zdołał zatrzymać konie i uratował W. Kopiec niechybnie życie. Przywołany lekarz opatrzył rany jak okazuje się, dosyé ciężkie.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany"

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

Każdy kto nadeśle prenumeratę do Redakcyi Wielkopolanina z góry za rok $2.00, otrzyma wspaniałą książkę jako premię o 400 stronicach p. t.

LEW WALLACE

Cena 50 ct.

Ben-Hur

Powieść historyczna z czasów - Jezusa Chrystusa

Spieszcie się z nadesłaniem prenumeraty albowiem mamy niewielki zapas tych książek.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarnebłoto.

(PAJĄKI WIEJSKIE).

(Ciąg dalszy)

Dwa pokoje, te, co nie dla mamy, są już prawie urządzone.

Pana Stanisława wyrzucono ztamtąd, będzie chwilowo na komornem u matki, dopóki się wszystko nie ukończy. Ileż to się sesyi nad tem odbyło!

Ciotka Gertruda, pani Zawadzka, Zosia i Jadwinia ciągle miały konferencye nad tem, aby pokoiki wyglądały niby pudełka od cukierków.

Co tam naznoszono serwetek, firanek, dywaników na kanwie wyszywanych, a co kwiatów.

Pod każdem oknem stały schodki, i to nie byle jakie, ale naumyślnie robione i malowane przez stolarza w miasteczku. Dopiero na tych schodach jaśniała kwiatami — prawie cała oranżerya z Brzozówki. Zosia nie chciała tyle roślin zabierać, ale Jadwinia prosiła, nalegała prawie, zapewniając, że dochowa się nowych bardzo szybko. Zresztą gdyby Jadwinia miała kiedy urządzić mieszkanie dla siebie, to Zosia jej część swoich kwiatów ofiaruje.

Domek na Majdanie przygotowany już był na przyjęcie młodej pary; termin ślubu się zbliżał.

Ciotka Gertruda, widząc, że wyprawa Zosi jest już ukończona aż do najdrobniejszych szczegółów, zaczęła myśleć o strojach dla Jadwini i dla siebie. Jadwinia miała mieć na weselu suknię białą ze wstążkami i kwiatami, zaś ciotka postanowiła przywdziać strój wspaniały.

— To już trudno — mówiła do Zosi — nigdy w życiu nie ubiegałam się za strojem, nie myślałam wcale a wcale o elegancyi, ale na twojem weselu chcę zabłysnąć. Niech ludzie wiedzą, że nie byle kto jesteśmy i że w razie potrzeby potrafimy się pokazać.

Dla tej idei przepatrzyła ciotka swoją szafę i wydobyła z niej staroświecką suknię jedwabną, barwy osobliwej, mieniącej się jak skrzydło kaczora.

Szwaczka, która szyła wyprawę, nadała tej szacie kształty współczsne, a przynajmniej zbliżone do wsyółczesnych, zaś Dawid Gont, pierwszy krawiec na całe Czarnebłoto i okolicę, sporządził dla pana Boreckiego garnitur frakowy w który włożył całą swoją sztukę i umiejętność fachową, oraz zdolności dwóch młodych czeladników. —

Wszyscy byli zajęci przygotowaniami do wesela, zakłopotani, zapracowani, oprócz narzeczonych.

Dla tych, jak się zdawało świat nie istniał, zwłaszcza gdy się znajdowali razem.

Co ich to obchodziło, że Jadwinia całemi godzinami rozmyślała nad kwestyą jakiej wstawki, lub gałganka, że ciotka Gertruda zgromadza takie zapasy różnych smakołyków, jakby miała niemi nie gości weselnych, ale całe rzesze zgłodniałych nasycić; że pan Borecki, ku wielkiemu oburzeniu Małki, puścił się w podróż do miasta gubernialnego, aby ztamtąd wina sprowadzić; że cała służba była w gorączkowym ruchu, zapracowana, zajęta od świtu do nocy....

Nie zważali na to bynajmniej, jak gdyby obcy temu wszystkiemu; szeptali tylko nawzajem do siebie, ale co, o czem, tego nikt nie słyszał.

Jadwinia domyślała się, że zapewne o kochaniu i dziwiła się siostrze, że jest taka poważna.

— Gdybym ja była zakochana — mówiła do ciotki — tobym się śmiała, cieszyła i mój narzeczony musiałby być koniecznie wesoły, a ci siedzą tacy zadumani i poważni, jak dwa bociany na gnieździe i każą nam w to wierzyć, że są nadzwyczaj szczęśliwi.

— Co ty się tam znasz, dzieciaku! — odrzekła ciotka — jeszcze czas — i ty nie będziesz wiecznie roztrzepańcem, lecz nabierzesz powagi.

— Ale moja ciociu!...

— Czegóż jeszcze chcesz?

— Proszę, cioci, gdy Zosia wyjdzie już za mąż, to czy ja mam mówić do pana Stanisława: panie Stanisławie, czy też „ty"?

— Naturalnie, że „ty".

— Ja nie będę śmiała.

— Proszę, nie masz śmiałości? A może chcesz zachować powagę.

— Ja mam ochotę wytargać go za uszy, moja ciociu, za to, że jest taki nudny i ciągle wzdycha, ale także nie śmiem... Zresztą, zobaczymy.

W dzień wesela Zosi, zaraz po południu, wybrał się Rokita do Czarnegobłota, aby tam zobaczyć się z Chasklem, który jakby naumyślnie wyjechał.

Jakby naumyślnie, bo na dzień następny wyznaczony był termin sprzedaży całego dobytku Rokity.

Chłop niewierzył, żeby to mogło przyjść do skutku, nie przypuszczał ani na chwilę. Kiedy baba zaczęła płakać i zawodzić, że ją z dziećmi na ulicę wyrzucą, że ją z wszystkiego mienia wyzują, pocieszał ją i próbował uspokoić, że Chaskla uprosi, aby ten fatalny termin odroczył.

— Już mu się do reszty zaprzedam — mówił — wszystko, co zechce tylko, dam, do najcięższych robót się zaprzęgnę dla niego, niech mi jeno da siedzieć w tej chałupie. Dzieci podrosną, zaczną robić u ludzi, zbierze się trochę grosza i wykupimy się kiedyś... Tymczasem niech tylko siedzieć da... Chce z mojego gruntu dochód ciągnąć, niech ciągnie, jako i teraz, ja i to przetrzymam... Będę go prosił, molestował, nuż uproszę...

Poszedł tedy chłop do Chaskla rano, poszedł go prosić, widocznie jednak przewidywał żyd, że tak będzie i chciał widzenia się z Rokitą uniknąć, gdyż jeszcze przed wschodem słońca do miasteczka wyjechał. Dowiedziawszy się o tem Rokita, zaraz z miejsca, nawet do chaty swojej nie wstępując, puścił się w drogę.

Szedł szybko, męczył się; pot grubemi kroplami spływał mu po czole. Od kilku dni, pod wpływem zmartwienia i niepokoju, chłop ten prawie nic nie jadł, ale głodu nie czuł; dręczyło go tylko niezmierne, nie dające się niczem uspokoić pragnienie. W każdej wiosce przy drodze zatrzymywał się przy pierwszej studni, jaką spotkał i pił wodę długo, chciwie, bez pomiarkowania. Pomimo tego jednak pragnienie nie ustawało, gorączka paliła go, jak ogień, w gardle schło, w piersiach chwilami tchu brakło, w skroniach coś łomotało, jak młotem.

Kilkakrotnie miał chęć rzucić się na ziemię i poleżeć, ale jakaś siła szczególna popychała go naprzód; koniecznie chciał tego żyda widzieć, rozmówić się z nim, uprosić.

Przy rogatce w Czarnembłocie zatoczył się i zachwiał na nogach. Ostatnim wysiłkiem dowlókł się Rokita do szynkowni, wódki kazał sobie podać całą kwaterkę mocnej, najmocniejszej, jaka była. Wypił duszkiem, rzucił kilka miedziaków szynkarzowi i wyszedł wzmocniony.— Doznawał takiego wrażenia, jakgdyby płomień miał w piersiach, a przytem był tak blady, tak kredowo blady, że aż ludzie, patrząc na niego, stawali.

Chaskiel stał na środku rynku i rozmawiał z kilkoma żydami, gdy Rokita nadszedł i dotknął go zlekka w ramię.

Żyd się obejrzał.

— Co chcesz?! — zawołał opryskliwie.

— Chasklu, ja do was potrzebę mam — rzekł chłop pokornie.

— Ja do ciebie nie mam żadnej potrzeby, idź sobie!

— Chasklu

— No, no, słuchajcie-no — rzekł Chaskiel do żydów — ten chłop ma do mnie interes!... Ładny mi interesant! No, co chcesz? Masz zboże do sprzedania, może konia, może bydlę? Owszem, daj, ja kupię. Ale ty nie masz nic do sprzedania; wszystko, coś miał, toś przemarnował, przepiłeś, czego teraz żądasz odemnie?

— Chasklu, ja parę słów na osobności chcę wam rzec.

— Gadaj przy ludziach, ja nie potrzebuję żadnych osobności.

— Więc przy ludziach powiadam. Chasklu, miejcie litość nademną, nad żoną, nad dziećmi, nie wyganiajcie z chałupy, nie marnujcie naszego mienia, ja was proszę. Proszę was, miejcie litość! Co chcecie, robić będę, odpracuję, odsłużę. Każdej roboty się podejmę, gdzie każecie, pójdę, jeno ostawcie w chałupie. Ona po ojcach i po dziadkach, jam się w niej urodził, w niej się dziatek dochował, był gospodarzem...

— Co ty chcesz, Michał! — wołał zaperzony Chaskiel — co ty chcesz? żebym ja ci zrobił prezent z takiej sumy? żebym ja ci podarował taki duży majątek? Co to, czy ja nie mam żony i dzieci, czy ja potrzebuję napychać ciebie pieniędzmi?

— Chasklu, pofolgujcie... Toć Bóg najwyższy widzi, żem wam nic nie winien, że co wziąłem od was, tom w dubelt oddał pieniędzmi, zbożem, odrobiłem furmankami, żeście mnie jeno opętali na te kwitki, którem podpisywał, nieznawca na pismo i człowiek ciemny, niewiedzący. Chasklu, niechże się w was zbudzi sumienie, toć chociaż wy starego zakonu żyd, ależ Bóg miłosierny jeden dla nas wszystkich. Nie bądźcie kamieniem, toć proszę was i skomlę przed wami i schylam się, jak pies, Chasklu, trzeba mieć litość!...

Żyd rzucił się, jak ukąszony.

— Ty łajdaku! — wołał — ty pijaku! Ty powiadasz że mnie się od ciebie nic nie należy, kiedy sąd przyznał, że się należy! Ty chcesz być mądrzejszy od samego sądu. Tyś zabrał moje pieniądze, moją pracę, moją krew i żądasz, żebym ja tobie folgował....

— Więc nic od was nie uzyskam, nie uproszę, nie ubłagam, mam zginąć marnie, jak robak... Chaskiel!

Żydzi, otaczający Chaskla, śmiać się głośno zaczęli, rzucając różne uwagi w żargonie.

Bawił ich widocznie ten olbrzym, to uosobienie siły fizycznej, płaszczącej się w pokorze przed takim drobnym, wątłym żydkiem.

— Chasklu — powtarzał Rokita — więc nic nie uproszę, nic nie uzyskam?...

— Idź do cholery, ty pijaku, ja wcale nie mam przyjemności z tobą rozmawiać. wynoś się do dyabła!...

Chłop wstrząsnął się, jak pies, gdy go zimną wodą obleją, mruknął przez zęby jakieś przekleństwo, a pięść jego zaciśnięta, z szybkością błyskawicy opisała łuk i niby młot żelazny ugodziła w skroń Chaskla.

Stało się to w jednem mgnieniu oka, żyd padł na ziemię bez ruchu.

— Gwałt! rozbój! — wrzeszczeli inni. — Ty łajdak! ty zbójca! Trzymajcie go!

Ale zbójca uciekać nie myślał, stał nieruchomy, jak głaz i wpatrywał się w leżącego, mrucząc:

— Chasklu, toć zgódźmy się przecież... Co chcesz, jak chcesz, odrobię...

Żydzi zaczęli Chaskla cucić, sądząc, że zemdlał; jeden pobiegł po doktora, lecz zanim ten przyszedł, znalazł się felczer, Icek, pochylił się nad leżącym dotknął go i zawołał:

— Nie żyje!

— Nie żyje! Zabił! Zamordował — wołali inni.

Zrobił się wrzask piekielny, a w chwilę później tłum ludzi zgromadził się na rynku. Rozlegały się krzyki, przekleństwa, a Rokita stał wśród tej gromady, blady śmiertelnie, prawie nieprzytomny, może nawet nie rozumiejący, co się stało.

Rzucono się do niego, bić, wiązać, ale chłop odepchnął najbliższych i stanął w pozycyi obronnej.

Burmistrz spieszył na miejsce wypadku, a za nim kilku mieszczan; już mu powiedziano, co się stało.

— Tyś zabił? — zapytał Rokitę.

— Bóg świadkiem, nie chciałem, jenom go trącił, ręka ociężała z żałości. On mnie wpierw jeszcze zabił ..

— Słyszy pan, co ten zbrodniarz gada!... Chaskiel jego zabił! My jesteśmy świadkami, my byliśmy przytem!

— Weźcie go! — rzekł burmistrz do mieszczan.

Kilku silnych mężczyzn rzuciło się na Rokitę.

— Dajcie pokój, ludzie! — rzekł spokojnie — pójdę z wami. Już czy tak, czy siak, zginąłem...

Wprowadzono go do izby, mającej okno opatrzone kratami żelaznemi i zamknięto. Zostawszy sam, rzucił się na podłogę i leżał, patrząc w sufit szeroko otwartemi oczami. Chciał myśli zebrać, ale nie mógł, plątały się one w jego głowie bezładnie, a w kilka godzin później, gdy burmistrz do spisania protokułu kazał go przyprowadzić, wstać już nie mógł; był nieprzytomny i mówił od rzeczy, a z urywanych słów można było rozumieć, że prosi o coś, obiecuje odrobić, zapłacić....

Nazajutrz odwieziono go do powiatowego miasta, do szpitala, a ztamtąd, po tygodniu, na cmentarz. Zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

W chwili, gdy Rokitę do aresztu prowadzono, już całe miasteczko wiedziało o zbrodni. Ze wszystkich zakątków, ze wszystkich uliczek, dążyli mężczyźni i kobiety, dorośli i dzieci, aby zobaczyć ofiarę. Chaskiel leżał ta ziemi nieruchomy i zimny.

Jankiel Bas, Glancman, Dawid Śliwka, Uszer Engelman, Mojsie Fisch rozpoczęli starania, aby ciało można było jaknajrychlej uprzątnąć, aby seskcyi uniknąć. Członkowie towarzystwa pogrzebowego przybyli z tragami.

Małka nie mogła przemódz ciekawości kobiecej, pobiegła także na rynek, aby zabitego zobaczyć, co ją jednak tak przeraziło, że przez kilka dni była jak nieswoja i w sklepie, pod wpływem tego wrażenia, omyliła się kilkakrotnie w wadze, dając funt za funt, bez ujęcia choćby drobnej cząsteczki. Ręce jej się trzęsły...

Wieczorem, kiedy się już trochę uspokoiło w miasteczku, a zwłoki Chaskla przeniesiono do budynku cmentarnego, gdzie miały do czasu przybycia sądu leżeć, Mojsie Fisch zaprosił Engelmana do siebie.

— Chodźcie, Uszer — rzekł — nie zaszkodzi wypić po szklance koszernego wina, bo myśmy dziś dużo przeżyli.

— Owszem, wcale nie zaszkodzi. Myśmy dziś widzieli rzeczy przykre, które spędzają sen z powiek i dają dużo do myślenia.

— Wejdźcie, proszę was, Uszer, siądźmy w pustej stancyi, gdzie nikt nam przeszkadzać nie będzie i ulżyjmy sercom naszym, bo ciężko jest.

— Bardzo ciężko...

Przyniósł Mojsie butelkę i szklanki, nalał wino.

— Na spokój! — rzekł.

— Na zdrowie!

— Obyśmy mieli zdrowie i spokój! Oby oczy nasze nie patrzyły na zbrodnie! Uszer, zdaje się, że jak Czarnebłoto Czarnembłotem jest,jeszcze się nic podobnego nie zdarzyło.

— Ja nie pamiętam.

— Uszer, ja się boję.

— Czego wy się boicie, Mojsie?

— Chłopy są teraz bardzo harde. Oni się całkiem zepsuli, oni nie mają delikatności; ciężko żyć wśród takich zbrodniarzy. Dlaczego wy nic nie mówicie, Uszer?

— Ja myślę o tym wypadku.

— Cóż można myśleć? Zbrodniarz jest zbrodniarz.

— To prawda, ale prócz tego, ja mam jeszcze inne swoje kombinacye, mam w głowie takie smutne myśli, że tylko zapłakać.

— Ja się wcale temu nie dziwię, Uszer. Ktoby nie zapłakał, patrząc na taką brzydką, taką nieszczęśliwą przygodę? Kogo serce nie zaboli wobec widoku morderstwa? Co to jest?... Taki Chaskiel idzie za interesami, rozmawia, handluje.... Naraz przychodzi chłop, uderza go i zabija. Czy to nie jest straszne? Czy sama wiadomość o podobnem zdarzeniu nie wywołuje dreszczu? Ja przynajmniej, gdym się dowiedział o wypadku, uczułem zimno, bardzo dotkliwe zimno w całych plecach.

— Posłuchajcie, Mojsie — rzekł Uszer — jesteśmy sami, możemy mówić swobodnie. Nie zaszkodzi, jeżeli w umiejętny sposób zaczniemy obrabiać ten wypadek. Najpierw w trzech wyrazach opowiedzmy, co się stało. Niech to Mojsie sformuje.

— Co tu formułować? Chłop żyda zabił... Macie trzy wyrazy, najpaskudniejsze w historyi naszego miasta.

— Bardzo pięknie. Zacznijmy temi wyrazami obracać i przesiewać je przez przetak różnych zapytań i komentarzy. Chłop żyda zabił, dlaczego nie stało się odwrotnie? Dlaczego nie stało się odwrotnie? Dlaczego żyd chłopa nie zabił?

— Dziwne zapytanie. Dla tego, że żyd jest człowiekim delikatnym, nie grubianinem, nie ma bydlęcego zdrowia, że jest człowiekiem handlującym, a nie rozbójnikiem. Czy wam to wystarczy?

— Owszem, a teraz postawmy takie pytanie: dlaczego chłop żyda zabił?

— Moja pierwsza odpowiedź, odwrócona do góry podszewką, może być odpowiedzią i na drugie wasze pytanie.

— Bardzo dobrze. Stoimy przytem, że chłop jest grubianin a żyd delikatny. Prawda, myśmy też żydzi, ja i wy — i też delikatni; pytanie, dlaczego chłop, broń Boże, nie zabił was, ani, strzeż Panie, nie zamordował mnie?

— Dlatego, że myśmy nie prowadzili z nim żadnych interesów.

— Wasza odpowiedź jest niezła, ale ma cokolwiek feleru. Nie mówię o sobie, ponieważ mało zajmuję się handlem, ale mówię o was i o wielu innych, którzy prowadzą interesy z chłopami. Dlaczego oni nie są dotychczas zabici?

Mojsie nie odpowiada.

— No, dlaczego? Odpowiedzcie.

— Ja nie wiem.

— Nie wiecie? Aj, Mojsie, wy wiecie, tylko nie chcecie powiedzieć? Chaskiel jest zabity, gdyż ciągnął z tego chłopa zadużo, gdyż nie dał mu żyć. Chaskiel był zanadto chciwy.

— Co wy mówicie, Uszer? To był spokojny żydek. On nic nie chciał, oprócz swojego. Żądał mieć swoją własność, swoją pracę.

— Aj, Mojsie, mówmy prawdę. Chłop jest grubianin, ale z niego można mieć dużo. On pozwoli brać, ale jeżeli się bierze zanadto, to on krzyczy, jeżeli jeszcze więcej, — to bije.

— Uszer — rzekł Mojsie — wy dziwne rzeczy mówicie. Co to jest zadużo? Każdy chce brać tyle, ile może.

— Zadużo.

— A ile Chaskiel brał? Czy wiecie, czy byliście przytem?

— Nie, ale domyślam się, że brał bardzo dużo.

— Co mógł brać? Pięćdziesiąt, ośmdziesiąt, sto procent, niech sto dwadzieścia! Czy to nie praktykuje się wśród naszych żydków?

— Chaskiel brał więcej.

— Zkąd możecie wiedzieć, że więcej?

— Bo jego ten chłop zabił. Darmo nie zabija się człowieka. Nawet taki cham, grubianin nie podniesie ręki na nikogo, jeżeli nie ma do tego powodu. Ten chłop musiał mieć powód.

— Uszer!

— Co chcecie?

— Uszer, wy rzucacie na nas ciężki kamień!

— Prawda, ja go rzucam i płaczę nad nami!

— Nie rozumiem was!

— Stoi w piśmie, że zguba żydów wyjdzie od żydów. Mieszkaliśmy między różnymi dzikimi narodami. Z tych narodów nie pozostało nic, nawet imię, a my jesteśmy. Więc my nie zginiemy od obcych narodów; zginiemy od siebie samych i nasza chciwość nas zgubi. Oto dziś Rokita zabił Chaskla. Kto powie, że się tak stało?

— Każdy powie...

— Nie, Mojsie, nie każdy powie, że chłop zabił żyda.. Rozumiecie wy, co to znaczy? Aj, Mojsie, wy macie małego syna — uczcie go, żeby on nie był zbyt chciwy. Niech nie drze zadużo, bo napisano jest, że zguba żydów od żydów idzie, od żydów wyjdzie. Wy to sobie do głowy weźcie, Mojsie, ja was proszę, a proszę was dlatego, że chciałbym, aby nase miasteczko kwitnęło w spokoju, w handlu, nabożności...

Długo Engelman rozprawiał na ten temat, Małka już oddawna spać poszła, sklep zamknięto, a dwaj przyjaciele jeszcze gawędzili.

Dopiero, kiedy zegar wydzwonił północ, filozof czarnobłocki podniósł się z ławy.

— Czas już iść — rzekł do Mojsie.

— Spać?

— Nie, nie mógłbym zasnąć przy takich ciężkich myślach.

— Dobranoc wam Uszer!

— Dobry rok, Mojsie!

Upłynęło kilka lat.

Czarnebłoto jest takie samo, jak dawniej, tylko na kirkucie przybyło kilkanaście nowych słupków, w brudnych izbach znaczna liczba kołysek, a warstwa śmieci proporcyonalnie zgrubiała.

Obliczono, że na sążeń śmieci trzeba trzech dziadków.

Mojsie Fisch, Jankiel Bas, Dawid Śliwka, Ilil Glancman, Uszer Engelman, ci najpierwsi na całe miasto obywatele, żyją w dobrem zdrowiu, tylko postarzeli się cokolwiek. Srebrne nici wplątały się w ich brody, padły na skronie, niby szron zimowy.

To srebro dostaje się ludziom w udziale za wysługę lat; ono wskazuje, że mąż dojrzewa, niby gruszka na drzewie i że, niby gruszka z drzewa, może niebawem spaść na ziemię, aby więcej nie powstać.

Mojsie Fisch twierdził, że taki srebrny patent dostaje się ludziom darmo, dlatego, że za pieniądze niktby wykupić go nie chciał.

Cały kahał uznał, że Mojsie Fisch ma racyę, że powiedział, przypadkiem zapewne, mądre słowo.

Małe bachorki, wyszedłszy z kołysek, wzrastały na pociechę ojców i matek. Abramek Mojsia robił się coraz piękniejszy, głowę miał ostrzyżoną przy samej skórze, a od obu skroni zwieszały mu się na twarz dwa śliczne, czarne, lśniące, aksamitne pejsy, niby dwie pijawki dobrego gatunku, które już się dobrze krwi nassały i zamierzają lada chwila odpaść.

Mądre to dziecię; jeszcze dziesięciu lat nie doszło, a już było biegłe w prawie i umiało na pamięć wszystkie przyczyny, dla których mąż może żonie dać rozwód.

Małka pyszniła się swoim synem. Może ze względu na jego zdolności nadzwyczajne, na nabożność Mojsia, na zasługi przodków, dyabeł z Małki wyszedł, jak się zdaje, na zawsze.

Jak się zdaje, bo kto może ręczyć za przyszłość, za kobietę i za dyabła? Spółka rozwiązana chwilowo może znów przyjść do życia.

Tymczasem zerwanie było widoczne.

Małka zaniedbała się zupełnie w elegancyi. Na miejsce Różańskiego przybył do Zatraceńca dzierżawca, człowiek stary, nudziarz, któremu, jak się zdawało, życie obrzydło.

Do kogo było się stroić? Małka, widząc, że to się nie opłaca, przestała się myć i zaczęła chodzić prostemi drogami, co znać było na jej przydeptanych trzewikach i spódnicy tak zaszarganej uczciwie, że i stara Rypsowa nie mogła się taką pochwalić. Miejsce gorsetów i staników do figury zastąpił kaftan, bogaty w plamy od oliwy i nafty

Mojsie był w siódmem niebie; rozkoszował się on myślą, że nareszcie ma naprawdę żonę według serca, bez głupich fanaberyi i bez zalotności dyabelskiej, która uczciwemu mężowi spokój i sen odbiera.

O Rokicie mało kto już wspomina, tylko żydówki dzieci małe nim straszą.

Wasążek słowa dotrzymał. Za grzechy swoje wielkie — poszedł kościołowi służyć, straszliwym basem pieśni nabożne śpiewa, w kościele usługuje, zakrystyanem jest. Żonę sprowadzi do siebie, ale w chałupie jego szwagier siedzi i grunt Wasążka obrabia. Jukiel głowę sobie łamie, w jaki sposób te różne symulacye zwalić, a szlachciura śmieje się tylko.

— Niech biorą — mówi — co chcą, ale niech sobie zębów nałamią, nim ukąszą. Miałem kapusty narobić i narobiłem — niech jedzą!

W Brzozówce dobrze i na Majdanie dobrze. Jadwinia ślicznie wyrosła, trochę spoważniała. Ciotka Gertruda o wyprawie dla niej myśli, bo bliski kuzyn pana Stanisława do Brzozówki zajeżdża i bardzo się Jadwini zaleca.

Borecki gospodaruje i cieszy się wnukiem, psutym, rozpieszczonym przez ciotkę. Malec wygląda jak bryś, a takie mądre ma oczy, takie mądre, że niesposób opisać.

Dziadowi Błażejowi zmarło się, pochowany jest w Zimnej Woli, na cmentarzu, pod samym parkanem. Pani Zawadzka krzyż na jego mogile kazała postawić.

Jest noc letnia, po niebie płynie księżyc.

W Czarnembłocie przed domem siedzi samotnie Uszer Engelman. Rozmyślał on długo, długo o swojem miasteczku i zaczął modlić się za nie.

— Błogosławione — mówi — Imię tego, który nas umiłował; błogosławione Imię tego, który nam dał dziedzictwo świata.

A potem, cichym szeptem, jakby w obawie, żeby go kto nie usłyszał, dodaje:

— Panie świata! pohamuj chciwość ich! Panie świata! daj im pomiarkowanie i rozum! Panie świata! ukróć żarłoczność ich, aby nie sprawdziły się słowa, że zguba nasza od nas samych wyjdzie.

KONIEC.

TĘSKNOTA.

Choć myślą żyję w niebieskiej krainie,
O jej mieszkańcach snuję sen mój złoty...
Wciąż przy mym boku w mgle srebrzystej płynie
Widmo tęsknoty.

Choć Pana mego do serca przyjmuję,
A On nie gardzi ofiarą sieroty...
To znów po chwili przybywa — ach! czuję —
Zwiastun tęsknoty.

Gdy cała Męką Twą świętą przejęta,
Leżę u stóp Twych na szczycie Golgoty, —
Znów mnie nawiedza, jak wizya zaklęta,
Widmo tęsknoty.

Ach! pokąd, Panie, trawiona tęsknotą,
Będę tu żyła?... Ach! spełń sen mój złoty!...
W zaziemskie kraje ja pójdę z ochotą
Szlakiem tęsknoty...

Niech mię powiedzie w niebieską krainę
Do stóp Twych, Panie, a Ty ducha mego
Przytul do Siebie, jak małą dziecinę,
Roztęsknionego....

I Ty mą duszę napełnisz radością,
Więcej niż bólem na szczycie Golgoty, —
A wtedy pierzchnie przed moją wiecznością
Widmo tęsknoty...

Iskierka.

„O ŚTYRECH PIJOKACH W NASY WSI".

Przypowiostka.

Ha! ha! ha! i śmioć my sie chce i litość zbiro. Osiwiołem ze starości, świątam zwidził kawoł niemały, dyć po flisach sie włócyłem i retmaniłem — ale takich pijoków tom nikaj nie widzioł. — Śtyrech ich w nasy wsi, a krzyku, a pomsty, a obrazy boski za śtyrdziestu. I ksiondz ich tuzuje z anbony, a paleamy wytyko, ludziska się śmiejom, a nojgorzy to te baby, a tu nic, a nic nie pomogo.

Albo i w ostatniom niedzielę: kuždo pobozno duszycka na nieszpór, aby chwała bosko rosła, a błogosławieństwo boskie spłonęno, a te ci pijocyska walom do karcmy.

Jeden ci z nich to Walek, co sie z „Grubom Jadwigom" ozenił; — powiadom wom baba, jak pniok i chudoby mu wniosła i miłuje go strasecnie, a ón nic, ino u Jonkla wysiodo.

Drugi to „Niemrawy Jon" — tak go tu przezywajom skroś tego co sie z niemrawom Marynom pobroł: on ten, co se zesły zimy bycka u mnie kupił. Żol my go najgorzy, bo chłop dzieciaty, bidusia az piscy.

Trzeci to „Kudlaty Kacper", co to za rzykom mieszko, łapcywy na majontki, ta i bez to ześratoł sie z „Koślawom Hankom"; — stare babisko nie lubi go tero, bo sie do ni nie bzdycy, ino sie wódcyskiem zaliwo.

Cworty to „Filipcyn Grzech" — dopiero niedawno wiarę, a posłuseństwo małżeńskie ślubowoł, a nie moze se zabocyć kawalirskich wywcasów: za to go Filipka najgorzy pomstuje, juz mu i guza wybiła, ale kaj ta, i to nie pomogo.

Pedziołem Wom, jak sie wobiom — ino ta nikomu nie padojta, boby jesce moje stare gnoty poturbowały; te pijoki, jak sie zalejom, to na nic nie patrzom.

Zesły si sie w ty karcmie i figlujom z Jonklem, a głoskajom go po brodzie, a po pejsach, a najbardzi to sie przymilo „Niemrawy Jon", bo juz nie na papirka tego wódcyská zborgował.

— Ny!? Jonie, jo dziś nie dom na wiarę — pado Jonklowo.

— No, no staro, nie gniwojta sie jo tam cielickę sprzedom, to wom szyćko zwrócę.

Przystały na to harendarze, — kajby ta nie — i doliwajom jem ty lury. Jak se jus krzynę głowę zawierusyły, tak wstaje Walek i pado do kompratów:

— Dyć wa nie miemce, kuždy lo sie pije, a tu mazurski inksy obycoj; napijwa sie razem. Do wos Jonie, jak do becki! — i stawia jem na pocontek po blase.

Wypiły, a uśmioły sie z przyścipu Walkowego, ale zoden nie chce drugi kolei płacić. — Jonkiel z Jonklowom ino sie pod boki śturkajom, a śmiejom do rozpuku. — A te chłopy het zwady prowadzom juz sie chciały pocubić. — Walek widzi, ze źle, tak znowu do nich:

— Gospodorze słuchojta, nie chceta sie pogodzić, to jo wos pogodzem. — Ugódźwa sie: Ten płaci, który baby w chałupie nie usłucho.

— Zgoda — wrzasnęny szyćkie i zacynajom Walka do góry podnosić z ty wielgi uciechy.

Wychodzom z karcmy, a tu nie widno, bo słonecko juz dawno sie schowało. Chłód po kościach jem przelecioł i kuzdyn zacon tero załować, ze sie doł Walkowi obałamucić, bo sie strasecnie boły, aby ich baby nie pomstowały przy inksych chłopach, ale kuźden przybiro dziarskom minę i idom najpierw do Walka. Zacynajom z niego pokpiwać, ale ón jem pedo:

— No, no cekojta, jo z Wos będę potem pokpiwoł.

Lazom do chałupy, ciemniuśko; Walek uwadził o gornek, co stoł na chałupie i narobił rumotu; zerwała sie Jadwiga i pado z pod pierzyny:

— Stłuc gorki, stłuc!

Walek niewiela myślonc, złapoł i potłuk szyćkie gorki, talirze i miski. Baba w krzyk, a chłop na to:

— No, chodźwa dali do Jona, jo juz swoi usłuchoł.

Jon sie trzęsie, a boi, zacynajom z niego pokpiwać, a ón se cięgiem myśli: coz ón ta stłuce w chałupie. Lazom nareście do izby. Jak na nieszczęście uwaził chtórysi o kolibkę, a Mary[illegible]a na to zaspano:

— Wywol kolibkę, wywol!

Chłop ocapioł, cy co: wzion i wywalił. Dziecko w płac, baba w krzyk, z ty złości złapała łopaty i wyścigała ich na śtyry wiatry. Te inkse sie z niego śmiejom, a jemu coś w sercysku ściśnęno, ale pijocka strona przemogła, bo baby usłuchoł i posły do Kacpra.

Kacprowo to swego ani do chałupy nie puściła. Ón ci i prosi, błogo, ale kajta, uwzięna sie i nie! W tem chtórysi świci papiórusa — a Hanka zezłocsono:

— Spol chałupę, spol! — pado.

Zacynajom się śmioć juz z niego ze bedzie płacił, ale kajta; wzion i podświeił. Baba wylatuje jak jom Pon Bóg stwarżył, a pomstuje, co nie miara, ledwie sie dogasić mogła. Jem włosy na głowie urosły, ale myślom se: Grzech pewnikiem zapłaci.

Grzech se myśli: Gorki tabym stłuk, kolibki nimom, ale chałupy tobym nie podświcił. Zblizajom sie do jego chałupy. Ón se przypomnioł szyćkie pomsty, za serce go cosi ścisnęno, uwadził o próg i brzdęknon, az jękło. A Filipka ze śmiechem:

— A idziś! złom kark, złom!..

Grzech struchloł.

— Nie głupim — pado i zaciagnon ich do Jonkla.

Co to za pijoki takie, tyle śmiechu narobiły ludziom.

Jon w Oleju Wygrzywalski.

Nasze przekonanie.

Zawsze byliśmy przekonani, że ludziom należą się najlepsze towary, jakie mogą oni nabyć za swe uczciwie zapracowane pieniądze. To jest szczególnie słusznym przy kupowaniu lekarstwa dla swej rodziny. Mając to na widoku fabrykant Amerykańskiego Elixiru Gorzkiego Wina zawsze starał się, aby to było najlepsze lekarstwo i aby pozostało najlepszem.

Naród przez długi czas przekonał się, że to jest najlepszym lekarstwem we wszystkich chorobach żołądka i kiszek, jak również we wszystkich chorobach pochodzących ze słabej lub nieczystej krwi. Używajcie to lekarstwo, kiedy jesteście słabi, bladzi lub żółtawi, kiedy macie słaby apetyt, kiedy jesteście słabi i rozdrażnieni kiedy macie bóle w żołądku lub kiszkach. W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Wyślijcie nam 10c. na piękny ścienny kalendarz.

NA WSI.

— Ej Wojtek! ciągiem latos do tego karcmiska, ino buty po próżnicy drzesz — jakbyś ich znalozł!

— A ty, to ino tyrkoces — jakbyś gębę na loteryi wygrała!...

HUMOR i SATYRA.

ŚLEPY

Żebraczka wchodzi do pewnego domu i prosi o datek dla swego ślepego męża.

— A gdzież ten ślepy mąż? — pyta ktoś.

— Stoi za drzwiami i patrzy, czy policyant nie idzie — była odpowiedź baby.

Z PROCHU POWSTAŁ.

— Cóżeś taki wystraszony, Muniu?

— A bo mi ciocia powiedziała, „z prochu powstałeś"....

— No więc cóż?

— No więc boję się żebym nie wystrzelił!!

NASZE DZIECI.

— Niech mi mamusia kupi bęben!

— Tak, żebyś mi ciągle hałasował!...

— O ja będę bębnił, gdy mamusia będzie spała!

W APTECE.

— Proszę mi dać jeszcze jedno pudełko pigułek, które wczoraj wziąłem dla mojej mamy?

— Czy pomagają?

— Nie — lecz akurat pasują do mojej nowej strzelby...

PANIENKA.

Jeśli kwiatek, to stokrotka —
Jak dziewczyna, to pieszczotka—
Przez matusię wychuchana,
Wyniańczona, wycackana,
Wychowana w uczuć złocie,
Wyćwiczona w wierze, w cnocie;
Cicha, chociaż gospodarna,
Skromna, choć jak król ofiarna,
A pobożna, bogobojna,
Niby prosta a dostojna,
Niby anioł dobra, słodka...
No i wdzięczna jak — stokrotka.

NASZE DZIECI.

Józio w szóstym roku życia oświadczył rodzicom, że pragnie się ożenić z czteroletnią Nuną.

— A masz ty pieniądze? pyta ojciec.

— Nie mam, proszę taty...

— No toś dudek...

— A dlaczego...

— Bo, kto się żeni nie mając pieniędzy...

— Ten jest dudkiem. . ponuro krzyczy Józio.

Gdy zaś w parę dni potem ojciec odmówił mu kupienia w cukierni ciastek, tłómacząc, że nie ma pieniędzy, dziecko zatrzymało się na chodniku i, patrząc chytrze życiodawcy swemu w oczy, spytało:

— A poco tatuś się żenił?..

SZCZYT ROZTARGNIENIA.

Jak daleco może się posunąć roztargnienie, dowodzi następujący wypadek, który się zdarzył w tych dniach na dworcu kolejowym w Wilnie. Do p. K., spacerującego ze swym znajomym po peronie, podeszła jakaś elegancko ubrana pani i podając mu niedużą torebkę podróżną, poprosiła go, ażeby torebkę tę potrzymał, dodając, iż rychło po nią powróci. P. K. zaskoczony nagle, wziął machinalnie torebkę do ręki, a ponieważ pociąg wkrótce miał ruszyć, wszedł przeto do wagonu, sądząc, iż właścicielka torebki jedzie tym samym pociągiem. W kilka minut po odjeździe pociągu, do wagonu, w którym siedział p. K., rzeczywiście wpadła w towarzystwie jakiegoś mężczyzny właścicielka torebki, a ujrzawszy swoją własność w ręku p. K., — zemdlała. Gdy ją ocucono, opowiedziała, iż wprowadzona w błąd podobieństwem p. K., do jej brata, oddała mu torebkę, zawierającą cały jej fundusz, składający się z 18,000 gotówki oraz 7,000 w papierach wartościowych .

Dobre mydło.

Do zachowania, oczyszczenia i upiększenia skóry na twarzy, skóry na głowie, włosów i rąk, jak również do mycia się, do kąpieli i do golenia, Severy Mydło Lecznicze Skórne jest niezbędnem. Jest ono niezrównanem pod względem czystości i delikatności przy kąpaniu niemowląt. Nadaje skórze woń nadzwyczaj przyjemną i miękkość podobającą się każdemu. Jest używane przez dziesiątki tysięcy osób. Czy ty należysz do tej liczby? 25 centów kawałek. U aptekarzy. Napisz po kawałek na próbę darmo. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **W parafii** św. Wojciecha u ks. prob. Jana Górzyńskiego na stronie południowej, odbywa się czterdziesto godzinne nabożeństwo połączone z Misyą.

— **Ubiegłej niedzieli** odbył się pierwszy odczyt popularny za inicyatywą Tow. Promienistych we własnej hali. Mało powiedzieć, pochwały to godna myśl urządzania podobnych odczytów. Ludzie, którzy wreszcie po całym szeregu lat pracy i wachania, wypowiedzieli jasno myśl swą: „do oświaty dążymy" rzeczywiście osiągną cel.

Poważna liczba osób zgromadzonych na odczycie, aż nadto dobrze świadczy, iż grunt tutejszy jest dobrze przygotowany, a ziarno plon wyda stokrotny.

Szereg odczytów (o ile się nie myliwy sześciu) otworzył ob. R. S. Abczyński, w jędrnych słowach kreśląc dążenia Towarzystwa i zaznaczając program popularnych wykładów z dziedziny geografii, historyi narodów, praw itd. prosząc o pomoc przez liczne zebrania.

Pierwszy wykład o geografii naszego planety, wygłosił p. B. Mruczek. Tak dokładna znajomość przedmiotu obranego, pewność, treściwość określeń, a przytem swada łatwo osiągnęły skutek, a wykłady podobne wryją się na zawsze w umysły ciekawe. Prelegant zaczepiwszy po krótce nasz system słoneczny, dał słuchaczom zaograglony rysopis ziemi naszej, lądów i mórz, dolin i gór, a interpelowany w niektórych sprawach, dał odpowiedzi zadawalniające pytającego.

Chór „Moniuszków" wystąpił z kilku piosenkami, przyjemnie urozmaicając program.

Jak z jednej strony wykład p. Mruczek skupił uwagę słuchaczy i nastroił poważnie, tak znowu występ znanego ob. F. Wiernickiego powodował wybuchy śmiechu. Monolog charakterystyczny wzięty z życia, a dający nam obraz polaka mojrzeszowego wyznania w armii amerykańskiej „filipinoskiej" odegrany z niezaprzeczonym talentem uprzyjemnił wieczór zupełnie. Już sama możność powiedzenia, iż p. F. Wiernicki w brodzie i kapeluszu na uszach, przygarbiony a zacierający ręce, wyglądający na nieodrodnego syna Palestyny, — sprawił rozweselające wrażenie.

Składka zebrana na halę, przyniosła $7.50.

Na zakończenie p. Abczyński zaprosił serdecznie gości o przybycie na następne odczyty t. j. na niedzielę przyszłą o godz. 7:30 wieczór w hali Tow. Promienistych.

— **Przy nadchodzących** prawyborach na urzędy miasta Pittsburga polecamy gorąco kandydatów szczególniej polskich. Mamy tu na myśli ob. Jana Marohna. kandydata na radnego miasta, jedynego na tak liczną Polonię Pittsburską. — Ob. Jan Marohn znany prawie wszystkim obywatelom naszego grodu kandyduje z 6ej nowej wardy. Ostatni pobyt jego w radzie miejskiej, wykazał nam jego postępowanie jako człowieka ze wszechmiar godnego na ponowne obranie go na ten urząd.

Drugim kadydatem jest p. Antoni Karabasz, znany dobrze tutejszej Polonii aptekarz w 6ej nowej wardzie, ubiegający się o urząd dyrektora szkół. Wpływami naszemi powinniśmy dopomódz tym polskim kandydatom, a oddaniem głosu na nich spełnimy nasz obywatelski obowiązek.

Z pomiędzy angielskich kandydatów polecamy p. Johna Steel, na mayora miasta, człowieka uczciwego i życzliwego, jak również p. P. B. Kearns,a, kandydata do rady miejskiej z 2ej nowej wardy. Także p. E. J. Sweeny, kandydata na urząd radnego miasta z niższej izby, także z 2ej nowej wardy. Polacy zamieszkali w nowej 2ej wardzie powinni głos oddać na tych dwóch kandydatów, gdyż ci zawsze starali się być przychylni dla polaków.

— **Z końcem** bierzącego tygodnia, cała południowa strona miasta (South Side) zostanie zaopatrzoną w wodę czystą dystylowaną. — Monongahela Water Co., jest zgodną z wyrokiem sądu wyższego (Supreme Court), który zatwierdza pozwolenie wzięcia na miasto filtrów i całego systemu wodnego po wpłaceniu sumy $1,975,-000, a urzędnicy zgodzili się na oddanie własności w ręce mayora Guthrie w tym tygodniu.

— **Niejednego** może to zaciekawi na jaką też sumę szacują własność w mieście naszem. Główny assesor miasta E. E. Siebert, donosi majorowi Guthrie, iż taksacya własności podpadających oszacowaniu jest prawie w cenie równą sumie zeszłorocznej t. j. $512,463,-533.00. Suma ta nie jest kompletną, gdyż assesorowie nie ukończyli jeszcze swej pracy, a mianowicie pozostają do oszacowania własności w 5 pierwszych wardach miejskich.

Assesment nowych budynków z pominięciem, wyżej wspomnianych 5 ward oszacowano na sumę $5,420,520 w starem mieście i $,-161,600 na stronie północnej.

— **Prosimy** uprzejmie Szanownych Czytelników o podanie nam wiadomości z życia Polonii, a takowe z chęcią zamieścimy. — Szczególniej wydarzenia z fabryk, mogą dla publiczności być ciekawe i niejednemu dopomódz.

— **Wny ks. C. Tomaszewski** wyjechał w sobotę po południu na misye do parafii Wiel. ks. prob. M. Polaskiego w Oil City, Pa. — Wny ks. C. Tomaszewski powróci w tym tygodniu.

— **Pociąg** osobowy kolei Pennsylwania zabił we wtorek po południu Andrzeja Bolciak. Nieszczęście stało się na krzyżówce Creighton. Bolciak liczył 35 lat życia, pracował w Pittsburg Plate Glass Comp. Nieszczęsny pozostawił w starym kraju rodzinę.

— **Redakcyę** „Wielkopolanina" odwiedził w dniu wtorkowym p. K. G. Cieślak, znany powszechnie właściciel zakładu fotograficznego przy Penn ave. — Pan K. G. Cieślak powrócił z dłuższej podróży po Stanach Zjednoczonych, zwiedzając co było godnem widzenia. Pan Cieślak przejęty pięknością natury zachodniej, pragnie podzielić się z Czytelnikami naszemi wrażeniami i przyobiecał nam podać do druku opisy z jego podróży.

— **Nasi** młodzi studenci synowie pp. Hare ski, J. Buchholc i p. Karabasza, opuścili miasto Pittsburg w niedzielę dn. 10go i wyjechali z powrotem do Chicago do Kolegium św. Stanisława Kostki, aby dalej się kształcić.

— **W niedzielę** dnia 10go opuściła nasze miasto córka państwa J. Ratajczyk, udając się do Chicago na dalsze nauki do Siόst Nazaretanek.

— **Jak chytrze** postąpiła sobie czereda irlandzkich uliczników — (boms) wobec naszego polskiego kandydata na radnego miasta, — świadczy niżej podane zdarzenie: Poprzedniego tygodnia odbywało się w szkole Springfield przy 32ej i Smallman ulicy, gdzie zgromadzili się obywatele różnej narodowości, a po palnięciu kilku mówek politycznych, również nasz polski kandydat pan Jan A. Marohn został powołany przez przewodniczącego do wypowiedzenia kilku słów do zgromadzonych obywateli. Lecz pewna liczba irlandzkiej pijanej hołoty, zaczęła gwizdać, wyć jakby jaka dzicz, ażeby nie dopuścić naszego polskiego kandydata do mowy. Mamy pewność, że byli to tylko jacyś najmici za kieliszek wódki pewnych przeciwnych kandydatów a nic więcej.— No i koniec końcem, że taka hałastra panu Marohnowi szkodzić nie może, gdyż każdy porządniejszy obywatel oburzył się na tę zgraje łobuzów.

Nasi polscy obywatele powinni zwrócić uwagę na powyższe zdarzenie i nie dać się uwieść słodkiemi irlandzkiemi słówkami lub szklanicą ale powinni głos oddać swymu rodakowi, gdyż honor tak nam nakazuje.

— **Bal Tow. Młodzieńców św. Kazimierza,** z par. św. Stanisława K., odbędzie się w przyszłą środę dnia 20go Stycznia b. r. w Ceacylia Hali na Allegheny. Na bal ten zapraszają Kaźmierczycy jaknajuprzejmiej Szan Publiczność. Będzie tam doborowa muzyka, a zabaw i niespodzianek co niemiara.

— **Koncert i Przedstawienie** Chóry Męzkiego parafii Niep. Serca N. M. P. na górach, odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 17go Stycznia w hali parafialnej. Począ tek o godz. 8ej wieczorem. Zakupujcie bilety zawczasu, gdyż potem będzie ich brak.

— **W przyszłym tygodniu,** we wtorek, dnia 19go Stycznia odbędzie się w kościele Niep. Serca N. M. P. ślub Pana Jana Nowakowskiego z panną Katarzyną Fornalską. — Młodej parze szczęść Boże.

— **Grant Opera House** przy 5tej ave., w Pittsburgu, Pa., urządza z początkiem przyszłego tygodnia 18go stycznia b. r. bajecznie piękne występy. Aktorzy występujący są to niby jedni z najlepszych aktorów, jakich dziś świat posiada Piękna muzyka, piękne śpiewy będą wykonywane w występach. Lubownicy muzyki rówńiez i śpiewu są proszeni przybyć, gdyż występ będzie godzin podziwu.

NOTATKI Z MIASTA.

$4.00 od sta procent.

Każdy człowiek, gdy pracuje powinien oszczędzać, ażeby sobie zabezpieczyć byt w razie choroby albo bezrobocia. Najlepszy Bank do złożenia swych oszczędności jest bank **Jakoba Kleina, — 1340 Penn ave.** Pieniądze zawsze gotowe na zawołanie. 4 dolary procentu od sta na rok. — Wysełka pieniędzy do Europy szybka, bezpieczna i po najniższem kursie. **Nie zapominajcie adresu:**

JAKOB KLEIN,
1340 Penn ave., — Pittsburg, Pa.
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Fr. Cieślak, starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. 2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

— **The First National Bank, róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.**— istnieje 37 lat. Płacimy procent

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.**

L. M. WIECHECKI
Biuro Notaryalne.
—Kolektuje rent, wysyłka pieniędzy, ubezpieczenia od ognia.
2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.

— **Kontrolerzy** rządowi po ostatniej egzaminacyi banku: **„German Savings & Deposit Bank"**— na rogu 14ej i Carson ulicy, orzekli, że jest jednym z najlepiej prowadzonych i zabezpieczonych banków nietylko w Pennsylwanii ale w całych Stanach Zjednoczonych. Pamiętajcie więc, gdzie macie składać swoje oszczędności na procent, aby być pewnymi, że każdy Wasz grosz złożony, jest zagwarantowany w całem tego słowa znaczeniu. — Ostatnie sprawozdanie ze stanu banku, potwierdzone przez stanową władzę, każdemu na żądanie doręczymy.

Z poważaniem
German Savings & Deposit Bank
Corner 14th & Carson str.
. . Pittsburg, Pa., S. S.

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia **F. C. MIKLIŃSKI,** notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „All Nations Deposit Bank" i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysełа pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Potrzebny** pierwszorzędny krawiec damski. — Zgłosić się do: **Matuz, 1920 Carson str., S. S.**

— **Potrzeba** natychmiast 5 odpowiednich mężczyzn znających miasto, do roznoszenia cyrkularzy. Żąda się jednego z Allegheny, jednego z południowej strony, jednego z zachodniej części miasta, jednego z wschodniej części miasta i jednego z gór.

Zgłosić się do **Redakcyi „Wielkopolanina"** nie później jak do 12ej godziny przed południem — we czwartek, dnia 14go stycznia.

NA SPRZEDAŻ.

— **Baczność!** — Kto chce nabyć sobie jakąkolwiek pożyteczną i dobrą rzecz za najtańszą cenę, — niech napisze po nowy ilustrowany katalog pierwszego i jedynego domu handlowego i załączy za 2 centy markę pocztową. — Adres: **Aniela Orzech, 6 Sylvan Court,— New York City, N. Y.** (4t

— **Do wynajęcia** 2 stancye dla małej familii **2019 Penn ave.**

— **Poszukiwanie.** — W ważnej sprawie poszukuje mego brata,— Stanisława Paszkowskiego, który wyjechał przed 3-ma miesiącami z Erie, Pa., do Chicago i nie daje żadnej o sobie wiadomości. — Jeżeliby ktokolwiek wiedział o jego pobycie lub sam, niech się zgłosi do: **Stefan Paszkowski, 326 E. 14 str., Erie, Pa.**

— **Poszukiwanie.** — Organista zdolny i pracowity w prowadzeniu chorów kościelnych, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia upra sza: **Organista, 418 — 4th ave., — Homestead, Pa.** (4

— **$200,000** do wypożyczenia na pierwszą hipotekę od 5 do 6 procent od sta. Tak samo płacę procent od pieniędzy u mnie złożonych lub na pierwszą hipotekę oddanych 3½ do 6 dol. od sta. Po bliższe szczegóły zgłosić się do:— **F. J. Kwiatkowski, Pittsburg, Pa.**

— **Dwie stancye** do wynajęcia,

— **Do wynajęcia** trzy pokoje za $12.00. — Dwa pokoje za $8.00. — Jeden pokój za $4.00 — Zgłosić się do polskiego stróża **33 and Liberty ave., No. 3 Michał Gogoliński.** (2